



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

W numerze:

Boskie tajemnice objawione

„Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją, a przymierze swoje oznajmuje im”

A ona była grzeszna

„Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił”

Dążcie do pokoju ze wszystkimi...

5/2022

WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK

Spis treści

147 Arcynieprzyjaciół ludu Bożego

„Przeciwnik wasz dyjabeł, jako lew ryczący obchodzi, szukając kogo by pożarł, któremu dawajcie odpór”

149 Boskie tajemnice objawione

„Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją, a przymierze swoje oznajmuje im”

155 A ona była grzeszna

„Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił”

157 Cecha skryzalizowanego charakteru

„Bracia! jać o sobie nie rozumiem, żebym już uchwycił. Ale jedno czynię, że tego, co za mną jest, zapamiętywając, a do tego się, co przede mną jest, spiesząc, bieję do kresu, ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie”

164 Dążcie do pokoju ze wszystkimi...

169 Okup a Kościół

170 List do Galacjan rozdział 1

Doświadczonym robotnikom, ku rozbieraniu Słowa Prawdy

177 Zebranie ogólne w Białogardzie

177 Moja droga do Prawdy

179 Nekrologii

„Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności. Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi” – 1 Tes. 5:4-6.

W tym numerze chcemy przekazać, co Pan Bóg zapowiedział przez proroka Izajasza o nadejściu światłości, która miała oświecić wybrany przez Boga naród, w czasie gdy ciemność i mrok będzie ogarniał wszystkie narody.

Bóg jest źródłem światłości, od którego pochodzi wszelka mądrość, Prawda oraz poznanie i zapowiedział, że światłość przyjdzie do ludzi. Oczekiwana światłością, przychodzącą na ziemię, stał się Pan Jezus, który przyszedł w celu dokonania odkupienia wszystkich ludzi z grzechu i śmierci. Oczekiwana światłość oświeca ludzi Bożym Słowem i mocą Jego ducha – to jest tych, którzy wierzą w to Słowo i zaczynają postępować zgodnie z Jego wskazówkami. Słowa św. Pawła informują nas, którzy posiadamy ducha świętego, że nie tylko uczestniczymy we wspomnianej światłości, ale stajemy się też jej synami.

Dowiemy się też, że należy dokładnie studiować Pismo Święte, w celu właściwego jego zrozumienia, z pomocą ducha świętego, bez którego nie można odczytać zamysłu Bożego.

Usłyszymy głos Pana, który zaprasza słuchających do naśladowania i uczenia się od Niego, jak przygotować się do udziału w Jego Królestwie. Zaproszenie skierowane jest szczególnie do tych, którzy nie są zadowoleni z obecnego życia, dokuczają im stan grzechu i niedoskonałości oraz poszukują społeczności z Bogiem i życia wiecznego.

Słowo Boże pokazuje nam, ile pracy, poświęcenia, samozaparcia należy wyłożyć, żeby dobiec do wystawionej przed nami mety i zwyciężyć. Boża światłość pokazuje nam przez wiele prorocत्व Starego i Nowego Testamentu, podczas tej ciemnej nocy grzechu, zbliżające się Królestwo Boże, przed którego nastaniem musimy być gotowi stanąć przed Synem Człowieczym i nie dać się zaskoczyć.

W.B.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Totem.com.pl, Inowrocław, ul. Jacewska 89

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

nakład: 600 egz.

Arcynieprzyjaciel ludu Bożego

■ WATCH TOWER

„Przeciwnik wasz dyjabeł, jako lew ryczący obchodzi, szukając kogo by pożarł, któremu dawajcie odpór” – 1 Piotra 5:8-9.

W fragmentach Nowego Testamentu często spotykamy wyraz „diabeł”. Czytając, można odnieść wrażenie, jakby było wielu diabełów. W Nowym Testamencie są dwa greckie wyrazy: *daimonion* i *diabolos*. Z tych dwóch wyrazów pierwszy powinien być przetłumaczony: „demon”, drugi zaś „diabeł”. Demony – to nieczyste, złe, upadłe duchy, diabeł zaś to Szatan. Słowo „Szatan” oznacza przeciwnika, oponenta, gdyż Szatan jest przeciwnikiem sprawiedliwości i Boga Jehowy.

Ktokolwiek nie wierzy, że diabeł istnieje, taki prędzej dostanie się pod wpływ tej wielkiej, złośliwej istoty, która jest przedstawiona w Piśmie Świętym jako największy wróg Boga, ludzi i sprawiedliwości. Św. Paweł pisze o zasadzkach diabelskich i ostrzega, że walka prawdziwego Kościoła jest przeciwko duchowym złościom, które są wysoko. Wzmiankuje on także (Efezj. 6:11-12) o księżciu, który ma władzę na powietrzu (Efezj. 2:2) i daje do zrozumienia, że byłoby niemożliwym dla nas uporać się z nim w rzeczywistości, gdyż jest bardzo podstępny, zwodniczy, przebiegły i za mądry dla nas.

W świecie stale daje się odczuwać zły wpływ skierowany przeciw Prawdzie, sprawiedliwości i czystości, a tym samym przeciw Bogu. Pismo Święte uczy nas, że ten wpływ pochodzi od Szatana, który kiedyś był świętym aniołem, lecz odkąd dozwolił, by pycha i ambicja zawładnęły jego sercem, stał się przeciwnikiem Boga i sprawiedliwości (1 Jana 3:8; 1 Tym. 3:6; Izaj. 14:12-14).

Chociaż ludzie nie mogą widzieć Szatana, to on ich widzi i przez nasuwanie myśli może uzyskać nad nimi władzę. Posiada rozmaite sposoby, przez które może wywierać na nich wpływ. Jego najskuteczniejszymi narzędziami są ludzie; używa jedną osobę przeciwko drugiej. Jego ulubioną metodą działania jest podawanie ciemności za światłość. A czyni tak, że dobre wydaje się złem, prawda fałszem, a sprawiedliwość występkiem.

Św. Piotr powiada w naszym tekście, że Szatan krąży dokoła nas jako lew ryczący, szukając, kogo by pożarł. Lew ma bardzo cichy chód. Na stopach ma jakby miękkie poduszki, które dają mu możliwość zbliżenia się do swej ofiary bardzo blisko, nim da się zauważyć. Mówią, że lew w tej chwili, gdy jest prawie gotów skoczyć na swą zdobycz, ry-

czy tak głośno, że jego ofiara, sparaliżowana strachem, daje się łatwo schwytać.

Szatan, przeciwnik prawdziwego Kościoła, jest silny, czujny i nigdy nie śpi. Apostoł Paweł oświadcza, że stara się on użyć każdą sposobność przeciwko nam. On czuwa, czeka i szuka sposobności, aby nas pożarł. Chociaż jest przebiegły, nigdy nie przybliży się do nas z rykiem, lecz podchodzi ku nam ukradkiem w niespodziewanym miejscu lub czasie, aby nas pożreć, przemóc i aby zdusić duchowe życie, szczególnie zaś, aby zniszczyć naszą wiarę w Boga. Ci, których uszy są wycwiczone, mogą rozpoznać stąpanie lwa, inni zaś, nieobeznani z jego zwyczajami, nie słyszą słabego szelestu. Podobnie i my, których uszy zostały otwarte i oczy pomazane maścią poświęcenia i poddania się woli Bożej, możemy przeczuć i rozpoznać zbliżanie się naszego arcynieprzyjaciela i oprzeć się mu. Stójmy tedy, oblókłszy się w zupełną zbroję, którą dostarcza nam Słowo Boże, obleczmy się w Jego moc, władając dobrze mieczem ducha.

Św. Paweł pokazuje, że najskrytszych ataków Przeciwnika można spodziewać się ze strony ludzi, których Szatan używa jako swoje narzędzia i jest skuteczny w synach niedowiarstwa, a im znaczniejsze zajmują stanowisko i więcej przyznają się do Boga i Jego ludu, tym większą przysługę mogą oddać Szatanowi. Z tego powodu Szatan przemienia się w anioła światłości, a nie przedstawia się jako posłannik ciemności, bo dobrze wie, że błąd i grzech odepchnęłyby od niego dzieci światłości (Efezj. 2:2, 6:11-12; 2 Kor. 4:4,14-15).

Szatan używa różnych metod przeciw tym, których Bóg szuka i powołuje. Przedstawiając się za anioła światłości uczynił on już wiele złego. Jego nieustanne usiłowania dążą do tego, by sprowadzić lud Boży na manowce, odwieść od przymierza z Bogiem i ofiary. Wiemy, że Bóg jest zdolny posilić swój lud tak, aby Przeciwnik nie mógł ich dotknąć, Pan Bóg oświadcza jednak, że nie jest to Jego zamiarem i dozwala, aby pozornie triumfował nad Bogiem i Jego ludem. Ta pozorna przewaga w żaden sposób jednak nie narusza Boskiego Planu Wieków.

Nie mamy więc rozumieć, że Bóg współdziała z Szatanem. Bóg doświadcza w ten sposób swój lud, pozwalając na takie warunki, które czynią drogę tak wąską, żeby tylko wierni mogli po niej postępować wytrwale aż do końca. Wszyscy inni, prędzej czy później, wystąpią z tej drogi.

Właściwa metoda opierania się

Chrześcijańskie prowadzenie walki jest walką wiary. Oświadczenie św. Jakuba: „*Dajcie odpór diabłu, a uciecze od was*” (Jak. 4:7) nie znaczy, że mamy się z nim potykać, aby go pokonać. Ktokolwiek myśli, że jest zdolny prowadzić walkę z Szatanem sam na sam, ten niezawodnie musi mieć wielką pewność siebie, albo przecenia swoje siły i zdolności, a nie docenia zdolności Szatana. Z każdym opieraniem się Szatan niezawodnie odniesie zwycięstwo.

Apostoł mówi, że złośliwość, zazdrość, nienawiść i spór są to czynności, które Szatan popiera i w które stara się wepchnąć wszystkich ludzi (Gal. 5:19-21; 1 Jana 3:8). Jego sposoby są zwodnicze, jego nasuwane myśli związane są z pychą i zarozumiałością. Takie na przykład myśli: „Ty możesz to uczynić; masz wielkie zdolności, nie bój się, masz za sobą takich, jak ty; pokaż ludziom, co potrafisz” itp., poprowadziły wielu do upadku.

Aby podejść i zwieść dzieci światłości, Szatan przekształca się w anioła światłości, ponieważ dobrze wie, że inaczej by ich nie oszukał, gdyby wystąpił jako przedstawiciel złego. Od upadku Adama diabeł starał się usidlić ludzkość. Szczególnie w ciągu minionych osiemnastu wieków usiłował wprowadzić błąd do prawdziwego Kościoła, aby wytworzyć fałszywych chrześcijan, którzy by czynili krzywdę sprawie Chrystusowej. Niezawodnie miał on wiele wspólnego z formowaniem się różnych wierzeń chrześcijańskich.

Lud Boży ma opierać się diabłu, nie ulegać jego zwodniczym argumentom i nie mieć z nimi nic do czynienia. Mamy pewne słowo prorockie, nauki naszego Pana i Jego apostołów; a jeżeli miłujemy Słowo Boże, mamy się starać, byśmy byli przez nie prowadzeni, „*który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go*” – 1 Jana 5:18.

Doświadczenie naszego Pana na puszczy dostarcza ludowi Bożemu dobrego przykładu do naśladowania. On nie starał się sprzeczać z Przeciwnikiem, lecz gdy ten nasunął złą myśl, natychmiast oparł się jej. Szatan był dobrze obeznany z częścią Pisma, które przedstawił w zamiarze wprowadzenia w błąd naszego Pana, by obrał złą drogę. Jezus nie odpowiedział Szatanowi: „Ponieważ tak napisano, dlatego to uczynię” – przeciwnie, zaraz pomyślał o zasadzie, jaka się w tym Piśmie zawierała i pokazał Przeciwnikowi, gdzie ten się mylił. Gdy proroctwa nie były zastosowane właściwie, nasz Pan stanowczo sprzeciwił się czynieniu podanej myśli.

Takie postępowanie jest dla nas dobrym wzorem do naśladowania. Jeżeli ktoś z ludu Bożego został-

by wciągnięty przez Szatana w dyskusję odnośnie jakichś tekstów Pisma Świętego, i jeżeli przypomni sobie, lub jeżeli inny brat zasugeruje, tekst, który stosowałby się do rzeczy, o której mowa, powinien zdecydować i sobie powiedzieć: „Pismo, które mówi mi, by dać odpór diabłu, jest dla mnie właściwym przewodnikiem, jak mam postępować. Nie będę wdawał się w dyskusję o rzeczach, których nie rozumiem”. W ten sposób dałby odpór złemu i w tej samej chwili zgromił diabła.

Św. Paweł upomina wierzących, by włożyli na siebie zupełną zbroję Bożą, aby mogli oprzeć się i ostać przeciw zasadzkom diabelskim. Oświadczenie apostoła zdaje się dowodzić, że bez pomocy Bożej nikt nie jest zdolny wytrzymać napaści Szatana. Apostoł wykazuje fakt, że teraz są dni, w których zupełna zbroja Boża jest potrzebna (Efezj. 6:13-18; Obj. 3:10). Ktoś może zapytać, czy tylko ci będą mogli się ostać, którzy są ubrani w zupełną zbroję. Odpowiedź brzmi, że Pan Bóg dogląda spraw swego ludu i że On sprawi, aby ci, którzy pokładają swoją ufność w Nim, mogli mieć sposobność włożyć zupełną zbroję Bożą.

Wielu poświęca na błahostki czas, który mogli-

Ktokolwiek myśli, że jest zdolny prowadzić walkę z Szatanem sam na sam, ten niezawodnie musi mieć wielką pewność siebie, albo przecenia swoje siły i zdolności, a nie docenia zdolności Szatana. Z każdym opieraniem się Szatan niezawodnie odniesie zwycięstwo.

by wykorzystać na przyodzianie się w zbroję, którą Bóg przysposobił dla swego ludu. Bóg tak kieruje sprawami, że tacy nie będą zdolni wytrzymać parcia i pocisków Przeciwnika. Bóg nie życzy sobie, by kto inny mógł się ostać w tym złym dniu jak tylko ci, któ-

rzy całkowicie ofiarowali się Jego woli. Tym udzieli pomocy i sprawi, że wszystkie rzeczy wyjdą im na dobre. Łaska Boża jest wystarczająca i zdolna przeprowadzić wszystkich, którzy przyszli do poznania Boga i zupełnie Mu się poświęcili. Łaska Boża może być czerpana z badania Pisma Świętego, czytania rzeczy pożytecznych i budujących, przez usługiwanie itp., lecz ochrona będzie zgodna ze słowami Prawdy. Gdy tracimy miecz ducha, tracimy naszą jedyną ochronę od błędów.

Lekcja ufności w Bożą mądrość i miłość

Metodę, jakiej Przeciwnik nasz używa, dobrze wiadać w upadku naszych pierwszych rodziców. Matka Ewa powinna była oprzeć się podszeptom węża, który mówił jej, że Bóg zabronił im tego, co miało być dla nich korzyścią. Powinna była odpowiedzieć: „Ja nie chcę o tym nawet myśleć, bo gdybym to uczyniła, wystąpiłabym przeciw mojemu Stwórcy”. Kiedy pokusa jedzenia owocu przyszła na Adama, jemu prawdopodobnie przyszła myśl: „Ty także możesz skosztować tego owocu. Będzie lepiej wam razem umrzeć, gdyż bez niej nie będziesz miał przyjemno-

ści w życiu”. Adam może i zastanawiał się nad tym, lecz nie miał dostatecznej znajomości, aby się oprzeć pokusie. Powinien był powiedzieć: „Bóg o tym wie i tak kazał. To, co On powiedział, jest dla mnie wystarczające. Będę Mu wierny i powierzę wszystkie moje sprawy Jego Mądrości i Miłości”.

Z doświadczenia Adama i Ewy powinniśmy nauczyć się posłuszeństwa. Nam brak dostatecznej wiedzy, byśmy mogli rozumować o niektórych przedmiotach, nawet gdyby nasze zdolności umysłowe były całkiem rozwinięte. Zatem gdy nasuwa się nam jakakolwiek zła myśl, zaraz powinniśmy mieć odpowiedź: „Nie! Nasz Stwórca powiedział, żebyśmy się tego owocu ani dotykali, abyśmy nie pomarli”. Ewa wdała się w rozmowę z Szatanem i została przekonana. Powinniśmy uczyć się na jej błędzie. Właściwa ufność w rozporządzenie Boże i zrozumienie braku własnej mądrości powinny decydować natychmiast. Nie powinno być żadnej dyskusji. Mamy mówić: „Nie!”.

Jawnym jest, że Bóg szuka takich, którzy byliby w takim usposobieniu myśli i serca. Chrystus i Kościół byli powołani do dzieła przyrowadzenia rodzaju ludzkiego do doskonałości charakteru. Wiele razy może się nam zdawać, że Boski Plan nie zgadza się z naszym zrozumieniem i dopóki nie nauczymy się absolutnego zaufania Bożej Mądrości, Sprawiedliwości, Miłości i Mocy, nie możemy w niczym wierzyć Bogu. Ojciec szuka takich, którzy by Go chwalili w duchu i Prawdzie, i którzy mają w Nim doskonałą ufność jako w Tym, który jest wszechmądrym i miłującym, zdolnym kierować ich sprawami i czynnościami. Ci, którzy nie uczą się tej ufności, nie będą zdolni do przyjęcia obowiązków, które będą włożone na Kościół. Nauczmy się, jak być stanowczymi w naszych usiłowaniach i w harmonii z Bogiem.

Wierność w próbie i doświadczeniu rozwija i udoskonala zwycięzców. Pan Bóg nie chce mieć osób niewiernych w jakimkolwiek względzie. Mogą być

ślabyimi w wielu ważnych punktach pod względem charakteru, lecz wszyscy mają być wiernymi Bogu. On szuka takich, którzy by pozostali wiernymi w doświadczeniach, trudnościach i w tych warunkach rozwijali charakter przyjemny Bogu. Ci nie boją się morderczych napaści Szatana, lecz rozumieją, że przyczyniają się one do wzmocnienia wiary; bo większym jest Ten, który jest za nami, niż wszyscy, którzy są przeciw nam!

Nieudolność Przeciwnika w szkodzeniu ludowi Bożemu jest pięknie przedstawiona w postępowaniu pielgrzyma. Chrześcijanin, krocząc po wąskiej drodze, spotkał dwa lwy; będąc przestraszonym, przez chwilę nie wiedział, co począć, lecz ostatecznie zdecydował się iść naprzód. Gdy zbliżył się do lwów, przekonał się, że były one uwiązane na łańcuchach. Tak jest z naszymi przeciwnikami. Nie mogą oni uczynić dzieciom Bożym żadnej krzywdy. Chociaż mogą rzyceć, to nie mogą zaszkodzić Nowemu Stworzeniu.

Nowe Stworzenie może się rozwijać nawet wtedy, gdy zewnętrzny człowiek ginie. Szatan osiągnął cel w tym, że najwyżsi kapłani i faryzeusze przyczynili się do śmierci naszego Pana, lecz to była jedyna droga, którą On wszedł do chwały. Po zakończeniu pracy z naszym Panem, Ojciec Niebiański zaczyna zajmować się nami. Możemy być pewni, że choćby nawet Szatan zdawał się odnosić zwycięstwo nad nami, to jednak ten „lekki ucisk”, jak nam jest powiedziane, „*nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje*” (2 Kor. 4:17).

Wiemy, że nie posiadamy dość mocy, by oprzeć się Szatanowi. Nikt nie ma mocy, by mu podołać oprócz Pana. Lecz Bóg jest większy niż Szatan i wszyscy jego aniołowie. Oczami wiary spoglądamy naprzód, na rzeczy niewidzialne. Mamy być więc stałymi, niewzruszonymi, pełnymi wiary, a dzięki temu zdolnymi spotkać się ze wszystkim, cokolwiek Ojciec Niebiański dozwoli, aby na nas przyszło. □

R-5183-1913

Boskie tajemnice objawione

■ WATCH TOWER

„*Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją, a przymierze swoje oznajmuje im*” – Psalm 25:14.

Czy jest jakaś tajemnica związana z Boskim planem? Czyż wszystkie zarządzenia Boże nie są tak wyraźne, że podróźny, choć nieuczony, nie będzie błędził? Czyż różne stopnie planu zbawienia nie są tak proste, że i dziecko może je zrozumieć?

Bynajmniej; bowiem wszędzie spotykamy wielką rozbieżność w rozumieniu Boskiego planu. Nie tylko istnieje wielka rozbieżność w pogańskich teoriach zupełnie fałszywych, ale i różne teorie istniejące pomiędzy chrześcijanami są niekiedy w wielkiej opozycji jedne do drugich. Nawet pomiędzy tymi, którzy uchodzą za mądrych w chrześcijaństwie, istnieją najrozmaitsze pojmowania Boskich zamiarów i metod względem Jego stworzeń. Różnice te są prezentowane w licznych teologiach różnych sekt.

Niektórzy twierdzą, że Boski plan jest „wolną łaską”, uczestniczenia w której daje On równą możliwość wszystkim. Gdy jednak patrzymy wokół siebie, widzimy bardzo wyraźnie, że wszyscy nie są jednakowo uprzywilejowani, jednakowo poinformowani, ani też nie znajdują się w jednakowych warunkach. Z drugiej znów strony jest nauka o wybraniu, która przeczy temu, że wolna łaska jest dla wszystkich i twierdzi, że jest ona ograniczona tylko do niewielu uprzywilejowanych. Oprócz tych spotykamy jeszcze wiele innych sprzecznych teorii w chrześcijaństwie, tak że i najślabszy myśliciel musi przyznać, że gdzie tyle teologów, profesorów i uczonych się sprzecza, to nieuczony „zwykły podróżny” ma wiele okazji do mylenia się w swych staraniach, aby zrozumieć plan Boży.

Obserwacja upewnia nas o prawdziwości tego, co mówi nasz tekst, że Boski plan jest tajemnicą i jest to zgodne z oświadczeniami innych werse-
tów: „*A iżbym objaśnił wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, który wszystko stworzył przez Jezusa Chrystusa*” – Efezj. 3:9. W zgodzie z tym jest fakt, że wszyscy prorocy mówili mniej lub więcej niewyraźnie i w przypowieściach, nie wyłączając nawet Onego Wielkiego Proroka, Pana Jezusa, o którym jest napisane, że uczył lud w przypowieściach: „*To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do ludu, a bez podobieństwa nie mówił do nich*” – Mat. 13:34. Obiecał jednak, że w słusznym czasie duch święty będzie zesłany jako przewodnik i instruktor dla Jego prawdziwych uczniów. „*Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i przyszłe rzeczy wam opowie*” – Jan 16:13. Niektóre z Boskich tajemnic były natychmiast zrozumiane, inne miały rozwijać się stopniowo przez cały Wiek, lecz największe rozwinięcie Boskiej tajemnicy pozostawione było aż do schyłku Wieków Ewangelii, gdy „tajemnica Boża”, ukryta od założenia świata, ma być dokonana (Obj. 10:7).

Nawet te części Boskiego planu, które były przez ducha świętego objawiane stopniowo podczas Wieków Ewangelii, zamierzone były tylko dla pewnej szczególnej klasy, a nie dla świata w ogólności. Apostoł Paweł uwydatnił to, gdy powiedział: „*Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozszkodzone*”. „*Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości [ukrytych, nieznanych] Bożych*” (1 Kor. 2:14,10).

Taka sama myśl zawiera się w naszym tekście: „*Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją*”. Ponieważ to było prawdą przez cały Wiek

Ewangelii, jest także prawdą teraz i dopełnienie się tej „tajemnicy Bożej” przy schyłku tego Wieków, może być zrozumiane i ocenione tylko przez szczególną klasę wiernych Pańskich – tych, którzy się Go boją, czyli odczuwają dla Niego cześć. Powinniśmy uczynić różnicę pomiędzy tymi, którzy boją się i czczą Boga, a tymi, którzy obawiają się i czczą ludzi lub ludzkie dzieła, sekciarskie systemy, artykuły wiary itp. „*Strach ludzki [i ludzkich kościołów], sprowadza sidło*” i utrudnia wzrost w łasce i w znajomości – utrudnia też ocenę „tajemnicy Pańskiej”. „*Początek mądrości jest bojaźń [cześć] Pańska*” (Psalm 111:10), a trwanie w tej mądrości prowadzi do lepszej znajomości Boga, do większej ufności Jemu i do tego stopnia bliskiej społeczności i synostwa, który jest kluczem do zrozumienia „tajemnicy Pańskiej”.

Abraham był nazwany „przyjacielem Bożym” (Jak. 2:23), ponieważ Bóg miał do niego zaufanie i oznajmił mu pewne rzeczy, jakich nie podał do wiadomości innym. „Tajemnica Pańska”, to jest taka, która mogła być wówczas podana do wiadomości komukolwiek, objawiona była Abrahamowi. Na przykład, w sprawie zburzenia Sodomy Pan powiedział: „*Izali ja zataję przed Abrahamem [przyjacielem Moim], co mam uczynić?*” – 1 Mojż. 18:17. Ponieważ Abraham był przyjacielem Bożym, dlatego Bóg także powiadomił go o swoim planie zbawienia dla ludzi; jak to apostoł oświadczył, iż Bóg „*upatrzawszy to Pismo, iż z wiary Bóg usprawiedliwia pogan, przedtem opowiedziało Abrahamowi, iż w tobie będą błogosławione wszystkie narody*” (Gal. 3:8).

Chociaż niemożliwe było dla Abrahama lub dla kogokolwiek innego, oprócz Boga, dobrze zrozumieć to orzeczenie albo wywnioskować z niego całą długość i szerokość Boskiego planu zbawienia, to jednak ono obejmowało w sobie całą Ewangelię, w takim samym znaczeniu, jak żołądź zawiera w sobie wielkie drzewo dębowe. Podobnie nasz Pan, przy swoim pierwszym przyjściu, mówił w przypowieściach do nominalnego domu izraelskiego, „*aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli*” (Łuk. 8:10). Jednakże kilka osób pełnych wiary, posłuszeństwa i poświęcenia Panu nie było tak traktowanych. Przeciwnie, Pan traktował ich jako „przyjaciół” i dużo im wyjaśniał. Gdy uczniowie zapytali się o znaczenie jednej przypowieści, Pan rzekł: „*Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale tym, którzy są obcymi, wszystko się podawa w podobieństwach*” – Mar. 4:11. Przy innej okazji powiedział tym samym uczniom: „*Jużci was dalej nie będę zwał sługami; bo sługa nie wie, co czyni pan jego; leczem was nazwał przyjaciółmi, bo wszystko, comkolwiek słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam*” – Jan 15:15.

„Tajemnica” Boskiego planu, ukryta w przypowieściach, figurach i symbolach przed światem, przed nominalnymi chrześcijanami i przed wszystkimi oprócz poświęconych dzieci Bożych, jest pięknie, obrazowo przedstawiona w Księdze Objawienia. Jest tam napisane, że Janowi pokazane było widzenie symbolicznej panoramy ilustrującej ten przedmiot. Niebieska chwała była obrazowo przedstawiona, a Ojciec Niebieski, siedzący na stolicy swej chwały, trzymał w swej prawej ręce pergamin zapieczętowany siedmioma pieczęciami. To była owa tajemnica Boska, nieznaną nikomu oprócz Niego samego – był to Jego plan zbawienia świata. Jan, w owej symbolicznej wizji, słyszał proklamację: „*Kto jest godzien otworzyć te księgi (pergamin) i odpieczętować pieczęci ich?*” – Obj. 5:2 – kto jest godny, aby mu powierzyć wykonanie wielkiego planu Bożego, zadziwiającego w swej mądrości i miłości, w swej długości, szerokości, głębokości i wysokości ponad wszelkie ludzkie wyrozumieniu, aby mógł plan ten rozwinąć i wykonać? Zapanowało milczenie, a Jan, w obawie, że to miało znaczyć, iż nie znajdzie się nikt godny i że z tego powodu Boski plan nie będzie mógł być nigdy zupełnie objawiony ani wykonany, bardzo płakał. Jednakże w obrazie tym anioł dotknął się go i rzekł: „*Nie płacz! Oto zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judowego, korzeń Dawidowy, aby otworzył księgi i odpieczętował siedm pieczęci ich*” – Obj. 5:5.

Tak, to wyrażało surowe doświadczenia i cierpienia naszego Odkupiciela – w poniżeniu samego siebie, gdy opuścił chwałę u Ojca i stał się człowiekiem, a w końcu wydał swe życie na okup za wszystkich. On wypełnił dwa dzieła; nie tylko (1) odkupił nas swoją drogą krwią, ale (2) przez swoje posłuszeństwo okazał swoją doskonałą wierność Ojcu i udowodnił, że może być godnym przedstawicielem Ojca w dokonaniu „tajemnicy Bożej” zakrytej od wieków i rodzajów (Efezj. 3:3-5).

Owe przeszło trzydzieści lat poniżenia naszego Pana i późniejszego Jego wywyższenia zostało w tej wizji pominięte jako należące już do przeszłości, a obraz pokazuje między oną stolicą tylko „*Baranka zabitego od założenia świata*” (Obj. 13:8). Jak wymowną jest ta ilustracja dla tych, których oczy zostały pomazane, aby mogli widzieć i zrozumieć te rzeczy. Ta symboliczna panorama idzie dalej i pokazuje nam Baranka przystępującego do Jehowy i otrzymującego od Niego „*tajemnicę woli swojej według upodobania swego, które był posta-*

nowił w samym sobie” – Efezj. 1:9, czyli on wielki Plan Wieków, nakreślony w zamysle Bożym, jeszcze przed założeniem świata. Skoro tylko „tajemnica Boża” została przekazana „Barankowi Bożemu”, który już dokonał znacznej części tegoż planu przez odkupienie świata swoją krwią, oddany Mu był wielki hołd, jak napisano: „*Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszystkie imię; aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią*” – Filip. 2:9-10; a także: „*Aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca*” (Jan 5:23).

Potem nastąpiło otwieranie pieczęci, rozwijanie różnych szczegółów Boskiego planu. Otworzenie każdej pieczęci pozwalało na coraz dalsze rozwinięcie się pergaminu, przez co „tajemnica Boża” mogła być coraz lepiej rozpoznawana. Tak to wierni Pańscy przez cały Wiek Ewangelii byli uprzywilejowani dowiadywać się nieco z „tajemnicy Pańskiej” z Boskiego planu. Jednak zupełne rozwinięcie pergaminu było moż-

Ta sama myśl, że poświęceni Pańscy będą mieli zrozumienie Jego planu daleko większe niż ktokolwiek z świata, jest wyraźnie zaznaczona w wielu miejscach Pisma Świętego, co powinno być uważane za bardzo ważną wskazówkę przez wszystkich mieniących się być ludem Bożym.

liwe dopiero po otworzeniu ostatniej pieczęci, co umożliwiło pełne objawienie „Boskiej tajemnicy”, jak napisano: „*Ale we dni głosu Anioła siódmego, gdy będzie trąbił, dokona się tajemnica Boża, jako opowiedział sługom swoim prorokom*” (Obj. 5:1,10:7).

Ta sama myśl, że poświęceni Pańscy będą mieli zrozumienie Jego planu daleko większe niż ktokolwiek z świata, jest wyraźnie zaznaczona w wielu miejscach Pisma Świętego, co powinno być uważane za bardzo ważną wskazówkę przez wszystkich mieniących się być ludem Bożym. Za pomocą tej wskazówki mogą rozpoznać czy są tylko sługami, czy też doszli do bliższej społeczności, otrzymali ducha przysposobienia synowskiego i traktowani są jako synowie, czy zapoznani są z planem Ojca Niebieskiego.

Nasz tekst mówi tylko o bojaźni Pańskiej (o czi dla Niego), lecz jak to już widzieliśmy, taka cześć prowadzi do najpoważniejszego uczynku łaski – do pełnego poświęcenia się Boskiej woli i służbie. O tej to klasie bojących się Pana jest napisane: „*Tedy rozmawiali o tem ci, którzy się boją Pana, każdy z bliźnim swoim. I obaczył Pan, a usłyszał, i napisano księgę pamiętki przed obliczem jego dla bojących się Pana i myślących o imieniu jego [uważając Jego Imię, Jego cześć, Jego wolę ponad jakiegokolwiek ziemskie, sekciarskie imię lub dzieło]. Cić mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością; i zmiłuję się nad nimi [oni*

będą uznani za godnych ujścia srogości onego wielkiego ucisku, którym wiek ten się zakończy], *jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy*” – Mal. 3:16-17. Ci, którzy boją się Pana, czyli czczą Go w tym zupełnym i biblijnym znaczeniu, są Pańskimi „wybranymi”, są to „zwycięzcy”, „Ciało Chrystusowe”, „Maluczkie Stadko”, „Królewskie Kapłaństwo”, będą oni królować z Chrystusem i wraz z Nim błogosławić będą wszystkie rodzaje ziemi w słusznym czasie.

Ów przywilej „wybranych”, że mogą poznawać „tajemnicę Pańską”, mogą rozumieć „głębokości Boże” zakryte przed innymi, był obrazowo pięknie przedstawiony w przywilejach żydowskiego kapłaństwa. Gdy postawiony był Przybytek z jego pięknymi złotymi sprzętami, świecznikiem, stołem dla chlebów pokładnych, to wszystko było obrazem na rzeczy duchowne. Sprzęty te były ukryte nie tylko przed wzrokiem zwykłych Izraelitów, ale nawet przed Lewitami, sługami Przybytku, którym zabroniony był wstęp do Przybytku, a nawet nie wolno im było tam zaglądać. Przywilej oglądania tych figuralnych, ukrytych rzeczy mieli tylko kapłani; w ten sposób byli oni figurą na „Królewskie Kapłaństwo” i ich wyłączny przywilej wyrozumienia tajemnic Bożych.

„Przymierze swoje oznajmuje im”

Tekst nasz dodaje: *„a przymierze swoje oznajmuje im”*. Wyrażone to jest tak, jakby to było bardzo ważną rzeczą widzieć, czyli jasno zrozumieć Boskie przymierze; i rzeczywiście, jest to bardzo ważną rzeczą, ponieważ przymierze Boże jest kluczem do całego planu Bożego. To, co Bóg przymierzem swoim obiecał Abrahamowi – *„I będę błogosławił błogosławiącym tobie; a przeklinające cię przeklinać będą; i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi”* (1 Mojż.12:3) – zawiera w sobie wprost i pośrednio wszystkie bogactwa Boskiej łaski. Jednak jak mało jest tych, którzy to rozumieją! Nie mówimy: jak mało światowych to widzi, ponieważ nie powinniśmy spodziewać się, aby ci, którzy znajdują się na zewnątrz, mogli rozumieć i docenić Boskie przymierze; lecz mówimy: – jak mało z tych, którzy przyjęli imię Chrystusowe i nominalnie uchodzą za duchowego Izraela – jak mało między nimi jest takich, którzy by cokolwiek wiedzieli o Boskim przymierzu lub dbali o nie.

Jaka szkoda, że Szatanowi udało się zaciemnić tak wielu, że nie interesują się Boskim przymierzem; nawet nie wiedzą, że jest jakaś tajemnica Boża! Szatan zwiódł ludzi złudzeniem, iż Boskim planem jest, aby każde biedne stworzenie ludzkie, zrodzone w grzechu i poczęte w nieprawości, oraz szkolone mniej lub więcej w niegodziwości i przesądach, otrzymało kilka lat bardzo niedoskonałej

sposobności usłyszenia takich lub innych sprzecznych ze sobą artykułów wiary i teorii rzekomo chrześcijańskich, które mają zreformować jego życie i uczynić go obrazem miłego Syna Bożego. A gdy wobec tysiącznych trudności i przeszkód nie uda mu się dojść do tego stanu, to skazany zostanie na wieczne męki. Jaka szkoda, mówimy, że chrześcijanie mogli w ogóle dojść do tak potwornej konkluzji, że takim jest plan Boży! Doprawdy, tylko nieprzyjaciel Boży (Szatan) mógł wystawić przed ludźmi taką ohydłą i zniesławiającą Boga naukę i wmówić im, że taka jest długość i szerokość, wysokość i głębokość Boskiej mądrości i miłości dla biednej, upadłej ludzkości.

Gdy jednak serca nasze zostały poświęcone Panu i gdy z serca zapragnęliśmy poznać, jaką jest Jego wola i droga, oczy nasze zostały pomazane i zwrócone na ono wielkie przymierze, które chwalebnie otworzyło się przed nami na trzy części:

1. wszystkie rodzaje ziemi – każdy członek ludzkiego rodu ma dostąpić błogosławieństwa;
2. nasienie Abrahamowe ma być przewodem tego błogosławieństwa dla każdego stworzenia;
3. nasieniem tym w głównym znaczeniu jest Pan nasz Jezus Chrystus, lecz w drugim znaczeniu obejmuje także „Małżonkę Barankową”, czyli Jego współdziedziców w tym przymierzu i we wszystkich Boskich łaskach. Powyższe jest wyraźnie określone przez apostoła w jego Liście do Galacjan (3:16, 29).

Mając to na względzie rozumiemy od razu, że z duchowych błogosławieństw tego przymierza żadne nie mogło się rozpocząć wcześniej, aż Chrystus Jezus, Głowa onego Nasienia, dokończył swej drogi i został uwielbiony. Widzimy także, iż Pańskim dziełem od onego czasu było wybieranie Kościoła, który ma być Jego „Oblubienicą”, „Ciałem Chrystusowym”. Widzimy też, że dzieło błogosławienia, we właściwym znaczeniu, nie może rozpocząć się wcześniej, aż całe to Nasienie zostanie dopełnione i uwielbione; i że po uwielbieniu Kościoła, przy końcu Wieku Ewangelii, nastąpi ów czas wspomniany przez apostoła Pawła w jego Liście do Rzymian (8:18-19,23), kiedy to „wzdychające stworzenie” zostanie pobłogosławione przez „objawienie Synów Bożych”, w chwale Królestwa.

To duchowe Nasienie Abrahamowe (Chrystus i Kościół) w rzeczywistości było solą ziemi przez cały Wiek Ewangelii i ochraniało świat od zupełnego skażenia, lecz jest to tylko maleńka cząstka onego błogosławieństwa, jakie Bóg zamierzył zesłać na świat przez Kościół. Światło Prawdy, jakie słabo przyświecało podczas tej nocy, jest traf-

nie przyrównane do świecy lub lampy, lecz światło uwielbionego Kościoła w Tysiącletnim Królestwie przyrównane jest do słońca sprawiedliwości, które wszędzie ze zdrowiem na swoich promieniach: „*Ale wam, którzy się boicie imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego; tedy wychodzić będziecie, i porościecie jako cielęta karmne*” (Mal. 4:2).

Przymierze to pokazuje nam też nasz obecny przywilej stania się „*dziedzicami wprawdzie Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeżeli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni*” (Rzym. 8:17). Pokazuje także cel tych doświadczeń, cel wybrania i cel uwielbienia Kościoła – że to będzie dziełem miłosierdzia, błogosławienia i pomocy dla reszty ludzkości. Przymierze to jest bardzo obszerne: ono nie obiecuje, że tylko ci, którzy dożyją czasów dopełnienia tego Nasienia, dostąpią błogosławieństwa; ani nie mówi, że tylko rodzaje, które wyszły z Abrahama, tak żywe, jak i te, co pomarły, będą błogosławione; ale obiecuje stanowczo i wyraźnie, że „*błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi, dla tego, żeś usłuchał głosu mego*” (1 Mojż. 22:18) – tak ci, którzy zasnęli snem śmierci, jak i znajdujący się przy życiu w czasie, gdy ustanowione będzie Królestwo Chrystusowe.

W tym to celu Pan nasz Jezus stał się także „Panem umarłych”; wszystkich kupił swoją drogą krwią: „*A on jest ublaganiem za grzechy nasze [Kościoła]; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata*” (1 Jana 2:2), a jak my dostąpiliśmy błogosławieństwa w rezultacie Jego okupu, tak w słusznym czasie Bożym wszystkie rodzaje ziemi dostąpią błogosławieństwa z racji tegoż okupu. Z tego punktu zapatrywania Kościół nazwany jest „*pierwiastkiem (pierwszym owocem) stworzenia Bożego*” – nie całym żniwem. Te pierwiastki będą użyte przez Boga, jako Jego narzędzia, ku błogosławieniu pozostałej ludzkości.

W tym przyszłym błogosławieniu rodzajów ziemi, cielesne nasienie Abrahamowe będzie miało przednie miejsce, czyli pewne pierwszeństwo nad drugimi – „*żywi najpierw*”. Tak jak duchowe błogosławieństwa były zaofiarowane im najpierw, podobnie ziemskie najpierw będą im zaofiarowane. Oni dostąpią miłosierdzia „*dla miłosierdzia wam [Kościołowi] okazanego*” (Rzym. 11:31). Gdy już Izrael dostąpi miłosierdzia, czyli błogosławieństwa przez uwielbionego Izraela duchownego, wtedy z kolei cielesny Izrael dozwoli temu światłu świecić drugim – „*wszystkim rodzajom ziemi*”; aż w słusznym czasie wypełni się ta obietnica, że „*Tenci był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat*” (Jan 1:9). O! Jak chwalebne jest to przymierze! Jak bar-

dzo odzwierciedla ono Boską miłość i mądrość! (Rzym. 11:33).

Przymierze pewne i wieczne

A czy przymierze to jest pewne? Tak, ono jest pewne, jak wykazał to apostoł. Bóg w szczególny sposób dopilnował, aby było ono często powtarzane Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, było też powtarzane przez proroków i w taki sposób zaręcza nam On swoje Słowo w tym przedmiocie. Aby jednak ktoś nie myślał, że to nie dosyć silny dowód w tak ważnej sprawie i aby nie obawiał się, że w przymierzu tym może znajduje się jakaś niedokładność, przez którą może być ono unieważnione, apostoł wykazał, że Bóg zapewnił to przymierze nie tylko swoim Słowem, ale i przysięgą, że te zarządzenia będą na pewno wykonane i nie chybią. Oto oświadczenie apostoła: „*Albowiem Bóg obietnicę czyniąc Abrahamowi, gdy nie miał przez kogo większego przysiąc, przysiągł przez siebie samego, mówiąc: Zaiste błogosławiąc błogosławić ci będę i rozmnażając rozmnożę cię. A tak długo czekając, dostąpił obietnicy. Ludzie wprawdzie przez większego przysięgają, a przysięga, która się dzieje ku potwierdzeniu, jest między nimi końcem wszystkich sporów. Dlatego też Bóg chcąc dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy nieodmienność rady swojej, uczynił na to przysięgę, abyśmy przez dwie rzeczy nieodmienne (w których niemożliwe, aby Bóg kłamał), warowną pociechę mieli, my, którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej nadziei, którą mamy jako kotwicę duszy, i bezpieczną, i pewną, i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę*” – Hebr. 6:13-19.3

„Wierny jest ten, który obiecał” – Hebr. 10:23

Ci, którzy mają pewną znajomość o „tajemnicy Pańskiej”, a znaczenie przymierza nie zostało im pokazane, powinni zbadać samych siebie, aby przekonać się, czy czasem nie jest to z ich własnej winy, że nie dochodzą do Boskich warunków. Powinni skrupulatnie zbadać, czy mają dosyć czci ku Bogu i czy cześć ich jest właściwa – czy czasami nie jest ona do ludzi i do ludzkich instytucji, kościołów itp. – czy w ogóle stali się sługami Bożymi, a jeżeli tak, to czy postąpili dalej i stali się synami.

Ci zaś, którym tajemnica Pańska została objawiona, a znaczenie przymierza Jego oznajmione, powinni dopilnować, aby ta łaska Boża pobudzała ich serca do tym większej czci ku Niemu. Bo możemy być pewni, że gdybyśmy stracili cześć ku Bogu, tajemnica Jego wymknie się nam z rąk, a przymierze stawać się będzie coraz bardziej przyćmione. Spostrzegamy też, że pod tym względem Bóg dozwala na wielką próbę. Dozwolił On, aby

ów wielki Przeciwnik zniesławił Jego charakter, przekreślił Jego plan i na opak przedstawił naukę Jego Słowa do takiego stopnia, że większość tych, którzy noszą imię Chrystusowe, czynią to przeważnie z bojaźnią przed wiecznymi mękami. Ich działania w pracy misyjnej, jak i w ogólnym biegu chrześcijańskim, powodowane są przeważnie obawą i współczuciem – współczuciem dla tych, o których mniemają, że znajdują się w niebezpieczeństwie skazania na wieczne męki przez nieumiłosiernego Boga, a obawą o samych siebie, aby czasami podobny los nie spotkał i ich. Miłość do Boga nie ma miejsca w takich warunkach. Faktycznie, niemożliwe byłoby dla kogokolwiek prawdziwie miłować tak nieumiłosiernego Boga. Jednak są tacy, którzy wznoszą się ponad te różne wyznania i obawy, i w przeciwieństwie do ich fałszywych instrukcji uczą się myśleć lepiej o swym Stworzycielu i wiarą chwytają choć część Prawdy z Jego Słowa, a ta roznieca w nich miłość do Boga i przez to stają się Jego dziećmi, wchodząc do społeczności z Bogiem przez Chrystusa; tacy poznają „tajemnicę Pańską”, a także nieco z Jego przymierza.

Zupełna znajomość nie przychodzi jednak od razu, jest to rozwój stopniowy. Jeżeli Prawda jest właściwie przyjmowana, prowadzi ona najpierw do większej Prawdy i do większej łaski; lecz gdy przyjmowana jest źle, może poprowadzić na zewnątrz, od Pana, od Jego Słowa i łaski do zupełnej ciemności ze światem. Nie jest też rzadkością, że ci, którzy tracą ową przesadną obawę, tracą też wszelką cześć dla Pana i stają się niedbałymi względem Jego Słowa i względem swego postępowania. Tacy przyjmują „łaskę Bożą nadaremno” (2 Kor. 6:1), pod wieloma względami przynosi im to szkodę zamiast błogosławieństwa.

W naszym upadłym stanie potrzebujemy pewnych silnych pobudek, aby móc postępować sprawiedliwie, trzeźwo i pobożnie na tym złym świecie, a gdy owa przesadna i zabobonna obawa zostanie usunięta przed zaszczepieniem miłości do Boga, do sprawiedliwości i do Prawdy, to powstaje możliwość, że znajomość o Boskiej łasce padnie u takich na grunt opoczysty. Gdzie jednak duch Pański został zaszczepiony, gdzie duch Prawdy, ów święty duch miłości spłodził do nowości żywota, gdzie miłość do Boga i docenianie Jego dobroci rządzi i kieruje życiem człowieka, tam wzmożona znajomość Boskich tajemnic i przymierza sprowadza wzmożone błogosławieństwa serca, umysłu i życia codziennego (Izaj. 29:13; 1 Jana 4:18). Toteż apostoł modlił się za wczesnym Kościołem takimi słowami: „*Aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach waszych; żebyście w miłości wkorzenieli i ugruntowani będąc, mogli doścignąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość, i głębokość,*

i wysokość; i poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość, abyście napełnieni byli wszelaką zupełnością Bożą” (Efezj. 3:17-19).

Księga Przymierza

Jak to już zauważyliśmy, Boskie błogosławieństwa ukryte zostały w Przymierzu Abrahamowym (czyli w przymierzu, które Bóg zawarł z Abrahamem) – do którego, z powodu grzechu, dodane było Mojżeszowe (figuralne) Przymierze Zakonu i pozafigura tegoż, czyli Nowe Przymierze zapieczętowane krwią Chrystusową.

Biblia jest wielką Księgą tych przymierzy i te, podobnie jak wiele innych szczegółów, są w znacznym stopniu ukryte, zasłonięte przed człowiekiem cielesnym. Głębsze i wspanialsze szczegóły tych przymierzy mogą być dostrzegane tylko poprzez zasłonę typów, cieni, przypowieści i symboli. Przywilej spojrzenia poza tę zasłonę i zrozumienia ducha Prawdy zarezerwowany jest dla klasy wspomnianej w naszym tekście, który brzmi: „*Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją, a przymierze swoje oznajmuje im*”.

Tej klasie – tym, którzy boją się Pana, mają Jego tajemnicę i znają Jego przymierze – Biblia staje się jakby mapą Wieków, pokazującą nie tylko morskie brzegi, skały i rafy sześciotysięcznego okresu złego, ale także błogi port, jaki potem ma być osiągnięty oraz chwalebna ziemia błogosławieństwa, sprawiedliwości i Boskiej łaski, czyli tysiącletnie Królestwo Chrystusowe.

Dla takich Biblia jest także kompasem, który wraz z mapą wskazuje im nakreśloną przez Boga drogę, którą to drogą płynąc, mogą uniknąć pewnych ucisków przychodzących na świat i na której mają otrzymać pewne próby i doświadczenia potrzebne do przygotowania ich na współdziedziców z Chrystusem w Królestwie. Bez tego kompasu może mogliby domyślać się niektórych części ich drogi w dni jasne, lecz nie mieliby zupełnej pewności; natomiast w chwilach burzy i ciemności, podobnie jak świat, pozostawaliby na łasce własnych niedoskonałych poglądów, co do kierunków, w których mają sterować. Ów kompas zaś wskazuje dobry kierunek, bez względu na panującą ciemność i postępowanie w tym kierunku zapewni wiernym wysokie powołanie, czyli uczynią oni swe wezwanie i wybranie pewnym.

Słowo Boże w rękach tej klasy może też być przyrównane do teleskopu, którego dobrze dopasowane szkła przedstawiają doprowadzenie ludzkiej woli do harmonii z wolą Bożą w Chrystusie. Uważne dopasowanie jest potrzebne, aby odpowiedni widok mógł być osiągnięty i gdy to jest uczynione, cudowne rzeczy mogą być widziane przez Biblię. Oddalone i niewyraźne obietnice ściągane są bli-

żej i stają się jasne. Niedostrzegane dotąd szczególności Boskiego charakteru i planu wysuwają się na widownię i przy pomocy tego teleskopu długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiej mądrości, miłości i mocy może być lepiej oceniona przez nasze ograniczone umysły.

Dla tej samej klasy Biblia jest także mikroskopem. Odpowiednio dopasowane szkła, czyli zupełne poświęcenie i poddanie ludzkiej woli pod wolę Bożą daje taką moc, że różne choćby i małe sprawy życia mogą być widziane i ważność ich rozpoznana lepiej niż kiedykolwiek przedtem. Przez Biblię jako mikroskop dostrzegamy, że te wszystkie małe sprawy obecnego życia są wielkimi sprawami, które pod kierownictwem Bożym dopomagają ku dobremu tym, którzy według Boskiego postanowienia są powołani. Mikroskop ten uwydatnia też prawo Boże, pokazuje nam, jak wspaniałe, doskonałe i rozsądne są wszystkie wymagania Boże. Pokazuje nam też, że słabości i niedoskonałości, które przeszkadzają nam w dojściu do tego wzoru doskonałego prawa, są odziedziczone od ojca Adama. Pokazuje, że skaza grzechu dotknęła nie tylko naszych ciał, ale i naszych władz tak umysłowych, jak i moralnych, i w ten sposób wykazuje, że nasze rozumowanie w którymkolwiek przedmiocie potrzebuje naprawy i dopasowania do ducha Boskiego prawa, a to uzdalnia nas, abyśmy przez umysłową i moralną naprawę dochodzili do stanu,

który przez apostoła nazwany został duchem zdrowego umysłu: „*Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i zdrowego zmysłu*” – 2 Tym. 1:7. Mikroskop ten nie tylko pokazuje nam nasze braki, których przedtem nie widzieliśmy, ale ujawnia też, że po przyjsciu do Chrystusa i otrzymania Jego szaty sprawiedliwości przez wiarę, możemy do pewnego stopnia wypełnić te nasze braki przez dodawanie do naszej wiary cnoty, do cnoty umiejętności, do umiejętności powściągliwości, do powściągliwości cierpliwości, do cierpliwości pobożności, do pobożności braterskiej miłości, a do miłości braterskiej łaski, które to rzeczy, gdy będą przy nas obficie, uczynią nas owocnymi w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa (2 Piotra 1:5-8).

Mając na widoku te wszystkie błogosławieństwa, starajmy się coraz więcej rozwijać w sobie tę prawdziwą bojaźń Pańską, która jest nie tylko początkiem mądrości, ale i jej dokończeniem; abyśmy przez to mogli dostąpić pomocy i wszelkich Boskich zarządzeń uczynionych dla tych, którzy Go miłują, aby mogli wzrastać w znajomości i w charakterze; abyśmy nie słabnąc, odziedziczyć mogli obietnice i w słusznym czasie dostąpili chwały naszego Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa. □

Watch Tower R-2208-1897
Straż 02/1942 str. 19-23

A ona była grzeszna

■ WATCH TOWER

„*Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił*” – 1 Tym. 1:15.

Ewangelia Chrystusowa jest poselstwem Boskiego miłosierdzia dla grzeszników. Wszystkie religie uznają grzech i zalecają pojednanie z Bogiem przez miłosierne uczynki, dobrowolne umartwianie samego siebie lub przez przyszłe cierpienia. Żadne z pogańskich bóstw nie przejawia współczucia dla ludzkości; wszystkie one są zimne, okrutne i mściwe. Ze wszystkich znanych nam ksiąg religijnych jedna tylko Biblia mówi o Bogu pełnym litości i współczucia dla ludzkich niedomagań i grzeszników. „*Zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdy jeszcze byliśmy grzesznymi, Chrystus za nas umarł*” – Rzym. 5:8.

Zauważ, jak dosadnie Pismo Święte określa Boską litość: „*Że [Bóg] wejrzał z wysokości świątynicy swojej, z nieba na ziemię spojrział; aby wysłuchał*

wzdychania”, „*wzdychającego stworzenia*” (Psalm 102:20-21; Rzym. 8:22), czyli cierpiącej ludzkości, która znajduje się pod panowaniem grzechu i śmierci. Bóg nie tylko spojrział, nie tylko się ulitował, lecz uczynił coś więcej. Prawica Jego rozpoczęła, we właściwym czasie, dzieło wybawienia z niewoli grzechu i śmierci. On posłał Syna swego, a tym sposobem przygotował okup za grzechy całego świata. Syn Jego został już uwielbiony i teraz tylko oczekuje na czas, w którym ustanowione ma być Jego Królestwo.

W międzyczasie jeszcze większa łaska Boża została okazana w zaproszeniu „*Maluczkiego Stadka*”, tj. tych, którzy przez wiarę w Jezusa Chrystusa mogliby być usprawiedliwieni, a następnie uświęceni przez ofiarowanie ich przez Najwyższego Kapłana, aby mogli się stać Nowymi Stworzeniami i współdziedzicami Jego Królestwa. Miłość Boża i Jego miłosierdzie idą jeszcze dalej, jak nam to Pismo Święte przedstawia. Bóg nie chce, aby kto-

kolwiek zginął, lecz przeciwnie, chce, aby każdy miał sposobność nawrócenia się do Niego i przez to mógł żyć wiecznie. W tym właśnie celu zostanie ustanowione Królestwo Chrystusowe, w wielkiej chwale i mocy. Ramię Boże nie jest ukrócone. W czasie właściwym sprawi ono wybawienie, którego biedne wzdychające stworzenie tak długo oczekuje. Ono przyjdzie wraz z objawieniem Synów Bożych, którzy ujmą władzę Królestwa (Rzym. 8:19).

W końcu Odkupiciel „z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie” (Izaj. 53:11). Ostatecznie plan Ojca Niebieskiego wypełni się tak, że każde stworzenie na niebie i pod ziemią będzie mówiło: „Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwala, i siła na wieki wieków” (Obj. 5:13). Nieodwołalnie, przez Królestwo Chrystusowe, „otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie” i „pohańbienie ludu swego odejmie ze wszystkiej ziemi” (Obj. 21:4; Izaj. 25:8). Bóg prawdziwy, o którym uczy Pismo Święte, przewyższa wszelkie pojęcia wierzeń pogańskich i nominalnego chrześcijaństwa na tyle, że gdy chwalebne Królestwo Chrystusowe zostanie w zupełności zaprowadzone, „objawi się chwala Pańska”, tak że ujrzy i podziwiać ją będzie wszelkie ciało społem (Izaj. 40:5).

Niewiasta, która była grzeszna

Nasz Odkupiciel był żywym obrazem miłości i miłosierdzia naszego Niebieskiego Ojca. On sam oświadczył, że był przedstawicielem woli Ojcowskiej, a tym samym Jego miłości i współczucia. Współczucie naszego Pana objawia się nie tylko w sprawie tej niewiasty, o czym tutaj rozważamy, ale i przy wielu innych okolicznościach i Jego naśladowcy dobrze uczynią, wyrabiając w sobie takiego samego ducha. Jezus nie sympatyzował z ludzkimi grzechami, lecz z samymi ludźmi. On wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, co było właściwą trudnością u większości grzeszników. „Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja”, oświadcza psalmista Pański (Psalm 51:7). Jesteśmy grzesznikami prawem dziedziczenia. Odziedziczyliśmy zdeprawowany po części umysł, zaś pojęcia moralne nie mają odpowiedniej równowagi.

Św. Paweł, mówiąc o najzacieńszych z ludzi, powiedział, że żaden z nas nie może czynić tego, co by chciał, z czego wynika, że wszyscy są grzesznymi. „Nie masz sprawiedliwego ani jednego” (Rzym. 3:10). Dlatego jedyna kwestia, jaka może zach-

odzić, dotyczy tylko stopnia grzeszności, a stopień ten bywa często mierzony miarą odziedziczonych słabości i otaczających pokus. Prawdziwie niegodziwymi i odpowiedzialnymi grzesznikami są tylko ci, którzy grzeszą dobrowolnie, rozmyślnie i świadomie, bez żadnej chęci ani woli sprzeciwienia się grzechowi. Nie naszą jednak rzeczą jest sądzić lub wskazywać, którzy takimi są, ponieważ nie możemy czytać serca drugiego, ani wyrozumieć stopnia pokus i odziedziczonych słabości kuszonych. Stąd też ostrzeżenie: „Nie sądźcie przed czasem”. W czasie właściwym święci będą sądzili świat, lecz nie teraz.

Obecnie musimy naśladować wzór naszego Mistrza, a możemy to tym chętniej czynić, gdy widzimy, że Jezus, pomimo że wiedział, co było w człowieku (a czego my nie wiemy), był jednak bardzo miłosierny; co każe nam przypuszczać, że gdybyśmy byli doskonałymi, byłibyśmy o tyle więcej

Miłość Boża i Jego miłosierdzie idą jeszcze dalej, jak nam to Pismo Święte przedstawia. Bóg nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz przeciwnie, chce, aby każdy miał sposobność nawrócenia się do Niego i przez to mógł żyć wiecznie.

miłosiernymi względem grzeszników, choć z grzechem byśmy wcale nie sympatyzowali.

Czy ktokolwiek może przeczytać Nowy Testament i nie zauważyć, że Pan Jezus był w rzeczywistości „Przyjacielem grzeszników”, jak Mu to zarzucali faryzeusze? I czy ten szczegół nie zachęca ludzi do Pisma Świętego bardziej niż cokolwiek innego? Oprócz rozmyślnych grzeszników, których (o ile nam się zdaje) jest mało, wszyscy ludzie przeżywają chwile, w których grzech okazuje się im niekiedy w całej swej brzydocie i staje się im wstrętnym. W chwilach takich Ewangelia, czyli poselstwo Przyjaciela grzeszników, staje się dla tych ludzi bardzo pożądana. Wszyscy zdają się instynktownie odczuwać, że Jezus jest zawsze gotów stać się przyjacielem i pomocnikiem dla tych, którzy chcą się przez Niego zbliżyć do Ojca.

Jezus przyjął zaproszenie pewnego faryzeusza na obiad. Obiad się rozpoczął. Według ówczesnego zwyczaju do obiadu zasiadano, a raczej kładziono się przy niskich stołach lub na odpowiednich poduszkach. Goście zwróceni byli głowami ku środkowi stołu, na którym stawiano pokarmy. Jedną ręką lub łokciem wspierali się na poduszczyce, drugą zaś posługiwali się przy jedzeniu. Zasłona przedzielała jadalnię od innych pomieszczeń.

Gdy obiad już się rozpoczął, weszła niewiasta, „która była w mieście grzeszna”, wszetecznicą, lecz w tym czasie już nawrócona i wielce skruszona. W ręce swej trzymała flakonik z kosztownymi perfumami, którymi zamierzała pomazać nogi Zbawiciela, jak to w owym czasie czyniono niektórym dygnitarzom. Jej serce przepełnione było

wzruszeniem, a z oczu płynęły łzy, gdy flakonik ten starała się otworzyć. Łzy te, jak krople deszczu, spłynęły na nogi Jezusowe; może nie miała ona zamiaru płakać, lecz w swej pokorze prawdopodobnie przypuszczała, że łzami swymi splamiła nogi, które pragnęła uczcić. Rozpuściwszy prędko swe włosy użyła je jako ręcznika, nie zważając wcale na to, że dla niewiasty w owym czasie nie było rzeczą właściwą rozpuszczać włosy w miejscu publicznym. Ona jednak otarła nimi nogi Jezusowe i polała je kosztownym olejkiem, prawdopodobnie, aby uczcić Tego, od którego słyszała tak „cudowne słowa żywota” – słowa o Boskim miłosierdziu i liłości dla grzeszników, słowa nadziei dla niej samej.

Dwaj dłużnicy i ich miłość

Gospodarz przy tej okazji obserwował bacznie Jezusa, chcąc widzieć, jak On przyjmie ten objaw miłości, myśląc jednocześnie w swym sercu: „*Być ten był prorokiem, wiedziałby, która i jaka jest ta niewiasta, co się go dotyka; bo jest grzesznica*”. Gdyby on był na miejscu Jezusa, odpędziłby ją od siebie i nie pozwoliłby się dotknąć. Jezus poznał jego myśli i odpowiedział mu w formie przypowieści: „*Miał niektóry lichwiarz dwóch dłużników; jeden dłużeń był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czem zapłacić, odpuścił obydwom. Powiedz tedy, który z nich bardziej go miłować będzie? A odpowiadając Szymon, rzekł: Mniemam, iż ten, któremu więcej odpuścił*”. Jezus zgodził się z jego zdaniem.

Potem Jezus zastosował tę przypowieść do okoliczności, w jakich się znajdowali i wskazując na niewiastę, przemówił do gospodarza w te słowa: „*Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi moje; ale ta łzami polała*

nogi moje, i włosami głowy swej otarła”. Ty jesteś tu gospodarzem, a jednak nie podałeś mi wody do umycia nóg, jak to jest zwyczajem czynić tym, których chce się uczcić. Nie pocałowałeś mnie, jak to się czyni przyjaciołom; ale ta niewiasta całuje nogi moje. „*Nie pomazałeś oliwą głowy mojej; ale ta maścią pomazała nogi moje. Dlaczego, mówię tobie, odpuszczono jej wiele grzechów, gdyż wiele umiłowała; a komu mało odpuszczono, mało miłuje*”. A do niewiasty rzekł: „*Odpuszczone są tobie grzechy*”.

Czy nie ilustruje to i tłumaczy w pewnym znaczeniu faktu, że większość składa się właśnie z tych, którzy miłują Pana oraz uznają swój grzeszny i upadły stan, a przez to samo bardziej doceniają przebaczącą miłość Bożą ujawnioną w Jezusie? Czy nie jest tak samo prawdą i dziś, że ludzie, którzy stoją wyżej moralnie, a więc ci, o których można by powiedzieć, że mniej im odpuszczono, mniej też mają miłości?

Tak jednak rzecz się mieć nie powinna. Mniej zdegradowani powinni już z natury być zdolniejsi do większej miłości i do lepszego docenienia Boskiej dobroci i miłości, oraz powinni być chętniejszymi do złożenia wszystkiego na służbę Bożą.

Obecni przy tym wydarzeniu poczęli niewłaściwie pytać między sobą: „*Któż jest ten, który i grzechy odpuszcza?*”. Jedyną zadowalającą odpowiedzią jest to, że On jest Tym, za którego się podaje – Synem Bożym, Odkupicielem świata. Było tak już wówczas, gdy składał swoją ofiarę według zawartego z Bogiem przymierza i na mocy tego przymierza i ofiary mógł tej niewieście powiedzieć, że grzechy jej są odpuszczone; ponieważ sprawował Pojednanie, które miało być i za nią uczynione. □

Watch Tower R-5032
Straż 1929 str. 166-168

Cecha skryształizowanego charakteru

■ WATCH TOWER

„*Bracia! jać o sobie nie rozumiem, żebym już uchwycił. Ale jedno czynię, że tego, co za mną jest, zapamiętywając, a do tego się, co przede mną jest, spiesząc, bieję do kresu, ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie*” – Filip. 3:13-14.

WLiście do Filipian św. Paweł opisuje, jak bardzo cenił swój przywilej ubiegania się o nagrodę, o coś godnego tego, by jak najusilniej o to zabiegać i ostatecznie osiąść. O co apostoł tak bardzo się starał, a jeszcze tego nie otrzymał? Określa to jako zakład, czyli nagrodę, którą sta-

rał się wygrać przez dobiegnięcie do kresu, czyli do mety.

Na metę „wysokiego powołania” możemy spojrzeć z dwóch punktów widzenia i oba będą właściwe. Z jednej strony metą można nazwać wyrobienie w sercu podobieństwa do Syna Bożego, doskonałość intencji, zamiłowanie sprawiedliwości, miłość ku Bogu, do braci w Chrystusie i do świata, a nawet miłość do nieprzyjaciół. Te różne stopnie w rozwoju charakteru powinny być osiągnięte tak szybko, jak tylko w chrześcijańskich doświadczeniach i warunkach jest możliwe i powinny być takie, że w razie gdyby w jakimkolwiek cza-

się po ich osiągnięciu zaskoczyła nas śmierć, Bóg mógł nas uznać za godnych udziału w pierwszym zmartwychwstaniu.

Z drugiej strony metą, do której należy się spieszyć, jeżeli ktoś chce sobie zapewnić nagrodę „wysokiego powołania”, jest skryształizowanie w sobie charakteru na podobieństwo charakteru Jezusowego. Po osiągnięciu w naszych sercach tego podobieństwa, musimy się go mocno trzymać i uważać, żebyśmy we wszystkich próbach, jakie Bóg na nas dopuszcza, mogli być przez Niego uznani za zwycięzców, nie w naszej własnej mocy, ale w mocy naszego Odkupiciela. Tej mety skryształizowanego charakteru w doświadczeniach chrześcijanina, jakie na niego przychodzą, nie osiąga się tak szybko, jak niektóre początkowe zalety charakteru. Jednak przez bojowanie dobrego boju aż do końca możemy coraz bardziej krystalizować nasz charakter, by miłować zasady sprawiedliwości, Boga, braci, a nawet naszych nieprzyjaciół. A gdy będziemy wiernie bojować aż do śmierci, uzyskamy nagrodę, tj. chwałę, cześć i nieśmiertelność.

Nie poświęcenie, ale udoskonalanie się jest metą

Byłoby niewłaściwym przypuszczać, że poświęcenie jest metą, ponieważ próby przychodzą po poświęceniu, a nie przed nim. Nikt nie dobiegnie do mety jedynie dlatego, że się poświęcił, ale dlatego, że znosił próby i przez to dowiódł, że jego poświęcenie było z serca i że wy nakładał swe siły na służbę Bogu. Nie należy również przypuszczać, że do tej mety można dobiec zaraz po poświęceniu. Najpierw należy osiągnąć pewną miarę rozwoju charakteru. Aby Bóg mógł uznać kogoś godnym życia wiecznego, ta osoba już przedtem musi posiadać pewien stopień rozwoju charakteru.

Boską zasadą odnośnie do charakteru jest doskonałość, która objawia się przez wierność i posłuszeństwo we wszystkich próbach, jakie tylko Bóg dopuszcza na kogokolwiek i na jakimkolwiek poziomie egzystencji. Nikt nie otrzyma nagrody życia wiecznego, jak tylko ci, którzy próby te przejdą pomyślnie. Rozumiemy, że Kościół jest na próbie przez cały Wiek Ewangelii. Ma ona pokazać, czy okaże się On godnym „chwały, czci i nieśmiertelności”, czyli współdziedzictwa z Chrystusem Panem (Rzym. 8:17).

Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że przez cały Wiek Mesjański świat, czyli wszyscy ludzie, będą wypróbowani przez Chrystusa i że nawet po przejściu tej próby nie otrzymają oni natychmiast nagrody życia wiecznego, dopóki Bóg sam nie wypróbuje ich przy końcu panowania Chrystusowego. Próby tej Bóg dokona w ten sposób, że rozwiąże Szatana na „mały czas” (1 Kor. 15:24; Obj.

20:7-10). Fakt, że świat ma być wypróbowany, tak przez Chrystusa, jak i przez Boga, utwierdza naszą myśl, że Bóg wystawił pewien wzór, czyli cechę charakteru, którą osiągnąć mają wszyscy Mu wierni i posłuszni, na jakimkolwiek poziomie egzystencji się znajdują.

Chociaż ta cecha charakteru, jaką osiągnąć mają wszyscy ludzie podczas panowania Chrystusowego, nie jest tą, o której mówi św. Paweł w naszym tekście, to jednak cała ludzkość będzie miała polecenie, aby ją osiągnąć. Ci, którzy wówczas tę cechę, czyli metę charakteru, osiągną, dostąpią życia wiecznego, na ludzkim poziomie. Ci zaś, którzy osiągną metę, o jakiej mówi apostoł, dostąpią życia wiecznego na poziomie Boskim.

Meta skryształizowania charakteru

Apostoł Paweł był szlachetnym przykładem osiągnięcia tej mety. Na ile wiemy, był gotów umrzeć w każdej chwili, dlatego nie mogło chodzić o metę rozwoju charakteru, gdyż pisze, że tego jeszcze nie uchwycił. To, czego jeszcze nie uchwycił, to sama nagroda i nie mógł tego uczynić przed swoją przemianą. Apostoł ustawicznie dążył naprzód, ufając, że Bóg da mu dział w tych wszystkich rzeczach, jakie „*nagotował tym, którzy Go miłują*” (1 Kor. 2:9). Nie możemy przypuszczać, aby myślą apostoła było, że dojdzie do takiego stopnia rozwoju charakteru tuż przed swoją śmiercią. Takie przypuszczenie byłoby nieuzasadnione.

Nasz Pan Jezus był przy tej mecie doskonałego charakteru w chwili swego poświęcenia i utrzymał się przy niej. Jako ofiara, był On przyjemnym każdego czasu. Do Niego należało poświęcić swe życie, a nie zachować je dla siebie. Od Ojca zaś zależało, by ułożyć sprawę tak, by Żydzi nie mogli pojmać Jezusa, dopóki nie nadeszła wyznaczona godzina. Pan Jezus poddał się we wszystkim woli swego Ojca. O „kielichu” cierpień, jaki przyszło Mu pić, mówił, że był nalany przez Ojca (Jan 18:11).

Gdyby Pan Jezus sam wybrał sobie czas i rodzaj śmierci, to nalałby sobie ten kielich sam. Gdyby zaś zależało to od postanowienia Żydów, to oni nalaliby ten kielich. Jednak ani Pan Jezus, ani Żydzi tego nie zrobili, bo tak czas, jak i rodzaj śmierci Jezusa był przepowiedziany przez proroków. Pan Jezus przyjął kielich jako przygotowany dla Niego przez Boską opatrność. Gdyby opatrność Boża dopuściła na Niego śmierć o rok lub dwa lata wcześniej i Ojciec wyraziłby swą wolę, że Jego ukrzyżowanie ma o tyle wcześniej nastąpić, Jezus zgodziłby się na to tak samo chętnie. On jednak „*z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa*” – Hebr. 5:8; 2:10.

To, że Pan Jezus przy swym chrzcie w Jordanie był doskonały i że doskonałe było Jego poświęcenie, zostało dowiedzione głosem z nieba oraz tym,

że zstąpił na Niego duch święty (Mat. 3:16,17). Miał On także doskonałe ciało, chociaż ziemskie, którym posługiwało się Nowe Stworzenie. Jego posłuszeństwo i wierność musiały być jednak wypróbowane i to aż do śmierci. Jakkolwiek wielką mogłaby być próba, której poddany był Pan Jezus, była ona jednak według mądrości Ojca akurat właściwą. Co do Pana Jezusa, to byłby On tak samo zwycięzcą, gdyby umarł zaraz krótko po swym poświęceniu, lecz gdyby Jego śmierć nastąpiła szybciej, byłoby to tylko świadectwem, że Ojciec nie wymagał od Niego tak wielkich dowodów wierności i lojalności, jak w rzeczywistości wymagał.

Pan Jezus był zwycięzcą przy poświęceniu

Ktoś może zapytać: czy byłoby właściwym mówić, że Pan Jezus był zwycięzcą, jako Nowe Stworzenie, w chwili, gdy uczynił swe poświęcenie?

Odpowiadamy, że był. Zwycięzcą jest ten, który zwyciężył. Słowo „zwycięzca” niekoniecznie jednak oznacza tego, który już odniósł zupełne zwycięstwo, ponieważ możemy czasem o kimś powiedzieć, że „on poprowadzi ich od zwycięstwa do zwycięstwa”. Podobnie jest i z naszym Panem. Trwał on wiernie jako zwycięzca od swego poświęcenia aż do końca boju, lecz nie został uznany zwycięzcą szybciej niż przy śmierci. Po między Ojcem Niebieskim a naszym Panem jako człowiekiem nie było żadnego Pośrednika, a jeśli chodzi o Nowe Stworzenie – nie miało ono szaty do przykrycia, ani Orędownika do bronienia Go w razie jakiegokolwiek uchybienia od woli Bożej, od której najmniejsze uchylenie się oznaczałoby dla Niego wtórą śmierć.

Pismo Święte dostarcza nam dwóch obrazów na Pana Jezusa jako zwycięzcę przy Jego poświęceniu się. Pierwsze wielkie zwycięstwo odniósł nad swym ciałem. Pierwszym z tych obrazów (3 Mojż. 16:11) było zabijanie cielca w Dniu Pojednania, co przedstawiało śmierć ludzkiej woli, śmierć człowieczeństwa naszego Pana, podczas Jego ofiarowania się przy Jordanie. Tam odniósł On zwycięstwo i trwał jako zwycięzca do końca swej drogi.

Drugi obraz znajduje się w Księdze Objawienia 5:2-7. Pan Jezus jest tam przedstawiony jakby zabity Baranek. Tym „jakby zabitym” Barankiem nie był nasz Pan przy swej śmierci, to jest przy końcu swej drogi, ale na jej początku, czyli przy swym poświęceniu. Wołaniem, które słyszał Jan, było: „*Kto jest godzien otworzyć te księgi i odpieczętować pieczęci ich?*”. Czytamy dalej, że Jan bardzo płakał. „*Tedy mi jeden z onych starców rzekł: Nie płacz! Oto zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judowego, korzeń Dawidowy, aby otworzył księgi i odpieczętował siedm pieczęci ich [...] Ten przy-*

szedł i wziął one księgi z prawej ręki siedzącego na stolicy”. Jeden tylko Pan Jezus był godny tej czci, by Plan Boży był Mu powierzony. Czytamy także, że później Jan widział, jak ten „jakby zabity Baranek” księgi te otworzył (Obj. 6).

Po uczynieniu swego poświęcenia przy chrzcie, Pan Jezus był jakby zabitym Barankiem. Ojciec Niebieski powierzył do Jego rąk księgi wielkiego Planu Wieków – księgi napisane wewnątrz i zewnątrz. Napis zewnętrzny był On już zdolny przeczytać; lecz wewnętrzny, zawierający informacje o rzeczach duchowych, był jeszcze zapieczętowany.

Kiedy tylko nasz Pan wystąpił z wody, po swym chrzcie, został spłodzony z ducha świętego i zaczął wyrozumiewać rzeczy duchowe. „*A oto się Mu otworzyły niebiosy [wyższe, duchowe rzeczy]*” – Mat. 3:16. Chwila, w której zaczął być On uważany za jakby zabitego Baranka, i w której zostały Mu wręczone zapisane księgi, była chwilą Jego poświęcenia się.

Poddanie się Bogu było pierwszym warunkiem; wytrwanie w cierpliwości następnym

Za ilustrację tego, jak się wyrabia i krystalizuje charakter, może nam posłużyć praca garncarza. Garncarz najpierw musi wybrać odpowiedni gatunek gliny, bo z nieodpowiedniej wyszłyby naczynia chropowate, albo popękałyby przy suszeniu lub wypalaniu. Wybrawszy odpowiedni gatunek gliny, garncarz miesza ją, gniecie, odwilża, dopóki nie stanie się ona miękka, podobna do dobrze wyrobionego ciasta, gotowa do użytku. Następnie lepi z niej formę pożądanego naczynia. Później naczynie jest starannie kształtowane, wygładzane i suszone. Po wysuszeniu naczynia są wstawiane do odpowiednio urządzonego pieca i przez dwie lub trzy doby wypalane w silnym ogniu. Potem potrzeba jeszcze sporo czasu, zanim ostygną na tyle, aby mogły być z pieca wyjęte. Po tym wszystkim są one jeszcze naczyniami niezupełnie zdatnymi do użytku, bo pełne maleńkich dziurek i przeciekające nie nadają się do eksploatacji, zanim nie zostaną polane odpowiednim płynem, który ma uzupełnić ich wygląd i trwałość.

Po polaniu naczynia są ponownie wkładane do pieca i poddawane wysokiej temperaturze, która rozpuszcza płyn, jakim zostały polane, wypełnia nim ich pory i całemu naczyniu nadaje piękny, wypolerowany wygląd. Dopiero po tym procesie naczynie nadaje się do użytku. Jeżeli naczynie jest z wybornej porcelany i ma być naczyniem jeszcze piękniejszym i ozdobniejszym, to jest ono jeszcze malowane, połączane i po raz trzeci wstawiane do

gorącego pieca. Niektóre naczynia po przejściu całej poprzedniej próby, zawodzą w tej ostatniej i bywają wyrzucane do śmieci. Jeżeli zaś naczynie przetrzyma tę ostatnią próbę, jest ono gotowe do użytku, na jaki było przeznaczone.

Podobnie było w przypadku Pana Jezusa. Nie tylko był On człowiekiem doskonałym, ale Jego wola była w zupełności poddana woli Jego Ojca. Gdy przyszły próby, nie uchylał się, ani nie opierał. On był materiałem odpowiednim. Jego serce (stosując to słowo do umysłu) miało właściwe usposobienie. Podobnie musi być i z nami. Wszyscy, którzy będą uznani za godnych otrzymania tej wielkiej nagrody, będą pod tym względem podobni Panu, czyli będą wierni i poddani woli Ojca Niebieskiego, tak jak był Jezus. Nie będą się starali jedynie rozpoznać Boską wolę i stosować do niej, lecz będą jej poddani pod każdym względem. „Kielich”, jaki będzie im dany do picia, będzie taki sam, jaki pił Pan Jezus i będzie również „opływający”. Ci, którzy chcą naśladować Chrystusa, muszą najpierw osiągnąć cechę charakteru posłuszeństwa i poddania się woli Bożej, a gdy ją osiągną, muszą w tym trwać. Byłoby dobrze, aby każdy sobie często powtarzał tę myśl, że nie byłoby właściwym ani zadowalającym mniemac, iż stopień odpowiednio wyrobionego charakteru można osiągnąć dopiero w chwili śmierci. Charakter należy wyrabiać możliwie jak najprędzej. Zaś po osiągnięciu stopnia charakteru nazwanego przez apostoła „kresem”, czyli metą, należy trwać w nim wiernie i nie dać się z niego wytrącić żadnymi przeciwnościami od świata, ciała lub diabła. Różne przeciwności, jakie przychodzą, muszą być mężnie znoszone, zanim nagroda może być osiągnięta. Wiele z najzacniejszych charakterów, które choć były przyjemne Panu i użyteczne w Jego służbie, nie osiągnęły jednak tej mety, zanim nie przeszły przez pewne srogie doświadczenia.

„My zmysł Chrystusowy mamy”

Myślą apostoła wydaje się być: oto tu jest linia postępowania i wyrabiania charakteru, jaką narysował Bóg. Jest ona jedna i ta sama dla wszystkich wstępujących w zawody. Tą linią, czyli regułą, jest żywot Chrystusa Pana. Jeżeli chcemy osiągnąć mety i uzyskać nagrodę, musimy biec według tego „kresu”, to jest według tej linii, czyli reguły.

Apostoł Paweł miał tylko jedną szczególną myśl, czyli wolę. „To jedno czynię”, powiedział on. Nie był on mężem dwoistego umysłu, myślącym raz, by służyć Bogu, to znowu, by służyć swemu ciału, a później jeszcze Przeciwnikowi itp. Przyjąwszy raz Boskie powołanie, oddał swe wszystkie talenty na służbę Bogu. Miał on zawsze na pamięci wiel-

ką obietnicę, jaką uczynił Bóg. Istniała dla niego tylko jedna rzecz, jeden cel życia.

Pismo Święte mówi, że podczas Wieku Ewangelii Bóg wysłał szczególne powołanie, czyli zaproszenie, i że ci, którzy powołanie to przyjmą, mają przed sobą wystawione „wielkie i kosztowne” obietnice Boże; oraz że wszyscy tacy powinni zapomnieć o wszystkich znikomych rzeczach tego świata, aby tylko mogli zdobyć wystawioną nagrodę, którą zapewnić sobie mogą jedynie przez okazanie Bogu swej wierności i posłuszeństwa. Charakter, a nie talent, może nas uczynić przyjemnymi Bogu. Bóg może komukolwiek bądź udzielić zdolności umysłowych, tak dobrych jak nasze, a nawet lepszych. On nie da działu w Królestwie nikomu jedynie dla jego fizycznej siły lub wytrzymałości. Nikogo nie przyjmie do Królestwa z powodu jego ziemskiego powodzenia, doczesnej sławy lub z powodu posiadanych bogactw.

Warunki powołania

Czego więc Bóg się od nas spodziewa? Do czego On nas powołał? Apostoł Piotr mówi, że Bóg powołał nas „do sławy i cnoty” (2 Piotra 1:3). Bóg wystawił pewne warunki dla tych, którzy wstępują w te zawody. Wymaga od nich pokory, aby byli wolnymi od wszelkiej pychy. Bóg nie przyjmie do Królestwa tych, którzy są słabego i chwiejnego umysłu. Nie znaczy to, że każdy ze zwycięzców musi posiadać wyjątkowo silny i zdolny umysł, lecz aby mógł uzyskać wystawioną przed sobą nagrodę, każdy z nich musi dowieść Bogu, że ma mocną wolę i niezłomne postanowienie, oraz że pozbył się wszystkich doczesnych ambicji i dążeń. Musi także dowieść swej wierności Bogu. Nie ma on myśleć jedynie o przyszłej chwale, lecz ma się także starać rozpoznawać i oceniać swoją odpowiedzialność względem Boga.

Wierność jest jedną z wielkich prób charakteru – wierność Bogu, Jego Słowu i wierność zasadom. Cokolwiek by się stało, chrześcijanin ma być we wszystkim poddany Bogu, będąc pełen ufności i wiary. Można się spodziewać, że tylko tacy otrzymają tę wielką nagrodę, jaka jest obiecana zwycięzcom. Widzimy więc, że apostoł Paweł dobrze postąpił, gdy wyrzekł się wszystkiego, aby tylko móc służyć Bogu, być Mu przyjemnym i tym sposobem osiągnąć tę chwalebłą nagrodę współdziałstwa z Jego Synem.

„Smaga każdego, którego za syna przyjmuje”

Nie wszyscy, którzy się poświęcili, ale wszyscy, których poświęcenie Bóg przyjął i których spłodził z ducha świętego jako Nowe Stworzenia, otrzymają sposobność osiągnięcia tego stopnia skryzlowanego charakteru, zanim umrą. Tacy otrzymają

odpowiednią miarę prób – „*Albowiem, kogo Pan miłuje, tego karze i smaga każdego, którego za syna przyjmuje*” (Hebr. 12:6). Gwarancją tej obietnicy jest, że tacy otrzymają dosyć prób i trudności, aby mogli wyrobić w sobie charakter na wzór Chrystusowego, oraz że żadne doświadczenie nie będzie mogło ich pozbawić tych zalet charakteru, jakie już osiągnęli. Bóg sam dopilnuje, aby była im dana pełna sposobność wyrobienia w nich odpowiedniego charakteru. Ci, którzy rozmyślnie i dobrowolnie powrócą do grzechu, umrą śmiercią wtórą. Inni odpadną z klasy kapłańskiej do Wielkiego Grona; lecz nawet ci muszą mieć dosyć czasu na dowiedzenie swej wierności Bogu.

Pan Jezus w chwili swego poświęcenia znajdował się przy tej mecie, z racji swej doskonałości, zaś Jego naśladowcy nie znajdują się przy mecie w chwili ich poświęcenia, ponieważ są niedoskonałymi. Pragną jednak czynić wolę Bożą, więc starają się ją rozpoznawać, aby mogli się do niej stosować. Pan Jezus nie miał do przewyżczania takich samych niedoskonałości, jakie przewyżczać muszą Jego naśladowcy. W chwili swego poświęcenia Pan Jezus miłował swych bliźnich jak samego siebie, a Boga z całego swego serca.

Wierzący, poświęcając samych siebie, również zobowiązują się to czynić, lecz z początku wcale nie wiedzą, co to znaczy; podobnie jak św. Piotr „*nie wiedział, co mówił*”, gdy na górze Przemienienia rzekł do Jezusa: „*Panie! dobrze nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy namioty, Tobie jeden i Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden*” – Mat. 17:4. Tak samo dwaj uczniowie żądający siedzieć po lewicy i po prawicy Pana w Jego Królestwie, nie wiedzieli, o co prosili, jak im to powiedział Pan Jezus: „*Nie wiecie o co prosicie*” – Mat. 20:22.

Ponieważ w chwili swego poświęcenia się wierzący niezupełnie rozumieją, co czynią, potrzebują oni biec długo, zanim metę, czyli pożądaną stopień charakteru, osiągną. Pan Jezus nie musiał tego czynić, bo był doskonały. Przy swym poświęceniu znajdował się przy mecie doskonałego charakteru tak, że gdyby kiedykolwiek potem umarł, otrzymałby nagrodę od swego Ojca, który rzekł: „*Ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało*” – Mat. 3:17. Pan Jezus przy chrzcie, jak wyżej zaznaczono, znajdował się u mety charakteru, czyli posiadał charakter zasługujący na obiecaną od Ojca nagrodę. Tej mety charakteru musi osiągnąć każdy Jego naśladowca, zanim może mieć zapewniony żywot wieczny, bądź w chwale najwyższej, bądź na niższym poziomie.

Święty Szczepan, który był ukamienowany niezbyt długo po zesłaniu ducha świętego, musiał stale żyć blisko Pana, podobnie jak Nataniel był „*prawdziwym Izraelitą*”, w którym nie było zdrady. Fakt, że Prawda Boża dosięgła takich mężów, znaczy, że o ile to dotyczy ich serc, byli bardzo blisko Boga, będąc pod Zakonem, który był ich nauczycielem (po grecku: pedagogiem) tak, że gdy zostali przyprowadzeni do Chrystusa, mogli się od Niego bardzo prędko uczyć. Podobnie wydaje się być z nami wszystkimi. Różnice, jakie zachodzą w naszych wrodzonych zdolnościach rozeznawania dobrego i złego, prawdy i błędu, są tak znaczne, że nie można określić, ile czasu potrzeba każdemu na wyrobienie w sobie charakteru na wzór Chrystusowego i tym sposobem na zapewnienie sobie nagrody życia wiecznego.

„W Chrystusaście się oblekli”

Podaliśmy już myśl, że lud Boży w chwili swego poświęcenia i spłodzenia z ducha świętego nie jest gotowy do Królestwa, lecz potrzeba mu jeszcze wzrostu, czyli rozwoju duchowego, który przychodzi dopiero z biegiem czasu. Pomimo tej myśli, czy jednak wierni nie są w pewnym znaczeniu uznani za doskonałych w chwili ich poświęcenia – względnie w chwili ich przyjęcia? Naszą odpowiedzią jest, że tak; są oni za takich poczytani, lecz w rzeczywistości takimi nie są. Ich ciała są uznane za doskonałe tak, aby Bóg mógł przyjąć ich ofiarę.

Nowe Stworzenie w tym czasie jest tylko niemowlątkiem w Chrystusie, do miary dojrzałego męża jeszcze mu daleko; dlatego zachodzi konieczność wstąpienia do szkoły Chrystusowej i „*przyobleczenie się w Chrystusa*”, jak określa to apostoł. Przyobleczenie się w Chrystusa rozpoczyna się od chwili poświęcenia, względnie od spłodzenia z ducha świętego. Niemowlę duchowe wyrasta

na dziecko, a z dziecka na męża (Efezj. 4:14,13). Wzrost w Chrystusa jest konieczny, zanim dziecko Boże może być gotowe wejść do Królestwa. Różnica pomiędzy niemowlątkiem w Chrystusie,

a takim, który nadaje się do Królestwa jest ta, że ten ostatni był już doświadczony, wypróbowany i okazał się zwycięzcą.

Pan nasz Jezus Chrystus był już zwycięzcą, gdy poświęcił się w Jordanie (Hebr. 10:9). On był doskonały, dlatego o wiele lepiej i wyraźniej rozumiał to, co czynił, niż my to rozumieliśmy w chwili naszego poświęcenia się. Nasz Pan dodaje nam jednak otuchy i mówi: „*Nie bój się o maluczkie stadko*”, „*ufajcie, jam zwyciężył świat*” (Łuk. 12:32; Jan 16:33).

Nie wszyscy, którzy się poświęcili, ale wszyscy, których poświęcenie Bóg przyjął i których spłodził z ducha świętego jako Nowe Stworzenia, otrzymają sposobność osiągnięcia tego stopnia skryzalizowanego charakteru, zanim umrą.

Odnosnie do naszego Pana, pomimo iż był zwycięzcą w chwili swego poświęcenia, to jednak w rzeczywistości nie otrzymał nagrody boskiej natury szybciej niż przy końcu swej drogi. Dopiero tam okazało się, że był godnym tego wielkiego wywyższenia, ponieważ wytrzymał próbę, na jaką upodobało się Ojcu Go wystawić, aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Dopiero wtedy został uznany za zwycięzcę i była Mu dana chwała, usiadł z Ojcem na Jego stolicy.

Największą próbą jest, by się utrzymać przy mecie

Posiadanie doskonałości oznacza, że ten, który ją posiada, znajduje się przy wyznaczonej mecie, podobnie jak Adam. Próbą nie jest jedynie dotarcie do mety, ale utrzymanie się przy niej – „wszystko wykonawszy, ostać się” (Efezj. 6:13). Po dotarciu do mety, czyli stopnia charakteru, jaki Bóg uznaje, starajmy się w nim wytrwać. Gdy Pan Jezus przyszedł na świat, był doskonały i wierny, czyli znajdował się u mety – doskonałości, Boskiego wymagania. Jego próbą, czyli doświadczeniem, było to, czy odstąpi On od tej mety, pod naporem przeciwności grzeszników, czy się przy niej utrzyma. Żadna z tych prób nie osłabiła jednak Jego determinacji utrzymania się przy tej mecie. Tak powinno być i z nami, na tyle, jak dalece tylko nas stać.

Duch Boży jest zawsze ten sam, czy objawia się On w Nim samym, czy w aniołach, czy w ludziach, czy też w Nowych Stworzeniach. Manifestacji tegoż ducha nie można się jednak dopatrzeć u znacznej większości ludzi z powodu grzechu. Duch ten z pewnością ujawnia się w aniołach. Powinien on ujawniać się dość dobitnie w świętych, którzy, wchodząc w nową relację z Bogiem, powinni zabrać ze sobą wszystkie najlepsze wrodzone zalety charakteru. Duchowe cnoty cechujące ludzi poświęconych Panu, mogą być słusznie poczytane jako owoce ducha świętego – ponieważ ci, którzy się nimi odznaczają, stali się Nowymi Stworzeniami, wstąpili w zawody o nagrodę wysokiego powołania. Niektórzy ze świętych, będąc już z natury lepszego charakteru, mogą czynić szybszy postęp w wyrabianiu i udoskonalaniu w sobie tych owoców i łask ducha niż inni.

Niekiedy powstaje pytanie: czy naśladowcy Chrystusa nie powinni przede wszystkim starać się, aby mogli być w charakterze przypodobani do Chrystusa, niewiele myśląc ani zastanawiając się, jaką będzie za to nagroda od Boga? Odpowiadamy: nie. Należy mieć wysoki respekt dla tak wielkiej nagrody, jaką obiecał Bóg. Aby można było mieć należyty szacunek, koniecznym jest

mieć tę nagrodę zawsze na widoku i nigdy nie stracić jej z oczu.

Przykład Pana Jezusa wcale nie pokazuje, że oglądanie się za nagrodą jest rzeczą niewłaściwą. Posłuchajmy Jego własnych słów: „*A teraz uwielbij mię ty Ojcze! u siebie samego tą chwałą, którą miał u ciebie pierwaj anizeli świat był*” – Jan 17:5. Tymi słowy modlił się On o nagrodę, jaką Jego zupełne posłuszeństwo woli Ojcowskiej miało Mu zapewnić. Tak powinno być i z nami; nie chodzi o to, że mamy prawo domagać się nagrody za nasze wysiłki, ale mamy doceniać, iż błogosławieństwa, jakie Bóg obiecał tym, którzy Go miłują, są „bardzo wielkie i kosztowne”. Wielu w nominalnych kościołach nie widzi tych rzeczy.

Niechaj więc ten cel będzie zawsze wyraźny przed naszymi oczami. Niewątpliwie Bóg poinformował nas o swojej nagrodzie po to, aby ta znajomość była dla nas bodźcem i zachętą w naszym postępowaniu po wąskiej drodze. Szukamy chwały, czci i nieśmiertelności i jest rzeczą słuszną, abyśmy się o nią starali (Rzym. 2:7). Jakiegokolwiek inne usposobienie byłoby fałszywą skromnością. Jeżeli przychodzą nam myśli, że aspiracja do wysokiego powołania jest zarozumiałością, to uprzytomnijmy sobie, że Bóg właśnie chce, aby Jego „wielkie i kosztowne obietnice” były nam natchnieniem i zachętą do ubiegania się o te rzeczy, jakie przed nami wystawił i że zarozumiałością byłoby z naszej strony odrzucić tak wielką ofertę.

Wyrabianie charakteru a wolna wola

Na charakter można patrzeć z dwóch różnych punktów widzenia. Adam, gdy był stworzony, był człowiekiem wielkiego i dobrego charakteru – „ukoronowany chwałą i czcią”. Był on wyobrażeniem Bożym, człowiekiem doskonałym. Zachodzi jednak różnica pomiędzy charakterem w taki sposób danym, a charakterem wyrobionym i wypróbowanym przy używaniu wolnej woli. Ojciec Niebieski chce, aby Jego inteligentne stworzenia posługiwały się wolną wolą. Dlatego zamiast dać Adamowi część takiego samego charakteru, jaki sam posiada i wyeliminować to, co nazywamy wolnym wyborem moralności, w rzeczywistości obdarzył go charakterem podobnym do swego, włączając w to także wolną wolę i wolność działania moralnie lub niemoralnie. Bóg stworzył więc człowieka na swój własny obraz. Przewidział On upadek człowieka i wszystkie jego następstwa; lecz wiedział także, że ostatecznym wynikiem dopuszczenia złego na pewien czas będzie wielkie błogosławieństwo dla wszystkich. Bóg wiedział, iż przyjdzie czas, gdy wszelkie stworzenie w niebie i na ziemi będzie

Mu posłuszne i to nie tylko dlatego, że inaczej nie będzie mogło być, ale z własnej woli i wyboru.

Ci, którzy należycie cenią Boski charakter, powinni się starać, aby według wzoru Jego charakteru wyrabiać swój własny. Tylko tacy zasłużą na życie wieczne, czy to w stanie duchowym, czy ludzkim. Pod tym względem Bóg doświadcza wszystkich, którzy znajdują się na próbie życia wiecznego lub znajdują się będą w przyszłości: „Aleć idzie godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalczy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzy by go chwalili. Bóg jest duch, a ci, którzy go chwala, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie [inteligentnie]” – Jan 4:23,24.

Musimy miłować sprawiedliwość a nienawidzić nieprawości

Kształtując swe charaktery, widzimy, że lekcje, których się uczymy w szkole Chrystusowej, są nam bardzo pomocne. Pierwszy człowiek był stworzony na obraz Boży. W nas jednak ten obraz jest zatarty, mało widoczny. Ci, którzy obecnie uczą się odpowiednich lekcji i należycie je doceniają, nie będą już ponownie próbowani. Ci zaś, którzy nie mieli dostatecznej sposobności w doczesnym życiu, otrzymają swą próbę w przyszłym Wieku. Ćwiczenia, karnia i nagrody przyszłego czasu nauczą ich, że o wiele lepsza jest sprawiedliwość od grzechu, a Prawda od błędu. Wyrobią w sobie charakter na obraz Boży, który Adam utracił i zobaczą, jak wielką obrzydliwością jest grzech. Nauczą się nie tylko pragnąć sprawiedliwości, ale także ją czynić. Ci zaś, którzy lekcji tych nie zechcą się nauczyć, będą uznani za niegodnych życia wiecznego.

Widzimy, że nawet aniołowie mieli wolną wolę zadecydować, czy chcą zostać posłusznymi Bogu, czy też odmówią posłuszeństwa, by mieć chwilową rozkosz w grzechu. Wszyscy aniołowie znajdujący się obecnie w łasce Bożej są tymi, którzy mieli swą próbę i wyszli z niej zwycięsko. Ich przykład dostarcza nam coraz lepszej lekcji, w miarę jak lepiej poznajemy tę sprawę. Wynik tej znajomości pokazuje nam, że Stwórca w swoim postępowaniu ze swymi stworzeniami kieruje się uczuciami wzniosłymi i najszlachetniejszymi. Dlatego radujemy się, że postanowiliśmy stosować się do Jego woli odnośnie nas.

Ważnym jest także, by pamiętać, że prawdziwa miłość objawia się w posłuszeństwie, dlatego nieposłuszeństwo, z Boskiego punktu widzenia, jest uważane za dowód utraty miłości, za niewytrzymanie próby. Musimy się zgodzić, że Boski sąd jest najwłaściwszy. Na pytanie: co będzie, gdy ktoś jest nieposłuszny z powodu nieświadomości?

– odpowiadamy, że Bóg zapewnił pewne lekarstwa na naszą nieświadomość. Po pierwsze, dał nam Słowo Prawdy, „*aby człowiek Boży był ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony*”. Po drugie obiecał, że tym, którzy mają ducha świątobliwości, Bóg udzieli swej pomocy do wyrozumienia Jego Słowa na tyle, by mogli czynić to, co jest przyjemne przed Jego obliczem (2 Tym.3:17; Jan 16:13,14).

Miłość jest koroną wszystkich cnót, jest „wypełnieniem Zakonu”. Bez silnej, pałającej miłości, byłoby niemożliwym trwać w posłuszeństwie i znieść próby, jakie Boska miłość dopuszcza na nas w celu wyrobienia i skryształizowania naszych charakterów. Pan Jezus powiedział, że Ojciec Go miłował, a Ojciec sam oświadczył: „*Ten jest on Syn mój miły*” (Mat. 3:17). Nie trudno zrozumieć, dlaczego Pan Jezus był wielce umiłowany – ponieważ w Nim wyrażała się i objawiała miłość Niebieskiego Ojca. Ogarnia nas zdumienie, gdy dowiadujemy się, że Ojciec Niebieski ma również taką samą miłość ku nam – „*Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziatekami Bożymi nazwani byli!*” „*Albowiem sam Ojciec miłuje was*” – 1 Jana 3:1; Jan 16:27.

Umiłowanie posłuszeństwa sprawia radość i pokój

Starajmy się więc, wielce umiłowani, być coraz baczniejszymi na Słowa Pańskie; bądźmy gorliwymi, bo obojętność będzie dowodem, że nasza miłość gaśnie. Pan Jezus wykazał, że Jego trwanie w miłości Ojcowskiej, jako miłego Syna, było z powodu Jego posłuszeństwa woli Ojcowskiej i że zgodnie z tą regułą nasz Pan musi wymagać, abyśmy byli posłusznymi, jeżeli chcemy trwać w Jego miłości i otrzymać udział w Jego chwale (Jan 15:10).

Napomnienia i przykazania naszego Pana nie są po to, by nas przestraszyć lub pozbawić radości. Przeciwnie, „*tomci wam powiedział, aby wesele moje w was trwało, a wesele wasze było zupełne*” – Jan 15:11. Ci, którzy dają pewne dowody, że żyją blisko Pana, wiedzą dobrze, że posłuszeństwo Słowu Bożemu, wraz z wynikającym z tego przywilejem mieszkania w Panu i w Jego miłości, jest największą radością, która w zupełności przeważa te mało znaczące przyjemności, jakie daje świat. Jest to radość i pokój, „*przewyższające wszelki rozum ludzi*”, które napełniają serce i przynoszą z sobą obietnice i błogie zapewnienia nie tylko dotyczące obecnego życia, ale także życia przyszłego. □

Watch Tower 1912-255

R5080-5082

Straż 1929 str. 23-28

Dążcie do pokoju ze wszystkimi...

■ PAWEŁ SUCHANEK

Hebr. 12:14 (BW)

Całość tego wersetu brzmi następująco: „Dążcie do pokoju ze wszystkimi i uświęcenia [świętobliwości], bez której nikt nie ujrzy Pana”. Niektóre z przekładów zawierają takie brzmienie tego wersetu: „Starajcie się żyć ze wszystkimi w pokoju i świętości, bez której nikt nie ujrzy Pana” (PBW); „Żyćcie ze wszystkim w zgodzie i prowadźcie święte życie, bez tego bowiem nikt nie zobaczy Pana” (PSZ); „Starajcie się o pokój ze wszystkimi i o uświęcenie, bez którego nikt nie będzie oglądał Boga” (BP).

Zastanówmy się nad pierwszą częścią tego wersetu, tj. „Dążcie do pokoju ze wszystkimi”.

Tematyka pokoju często poruszana jest we współczesnym świecie rozdzieranym wojnami, które trudno zakończyć, choć rzekomo wszyscy pragną pokoju. Na pewno pragną go mieszkańcy krajów ogarniętych wojną, doświadczający skutków walk. Historia ludzkości pokazuje, w jak różny sposób patrzono na sprawę pokoju. To jakże często fałszywe, jednostronne czy nawet kłamliwe rozumienie pokoju nie może przesłonić jego prawdziwej wartości. Powinien on bowiem opierać się na uznaniu godności każdego człowieka jako osoby rozumnej, wolnej, odpowiedzialnej, mającej prawo do bezpiecznego życia i wszechstronnego rozwoju oraz na uznaniu takich praw dla ludzkich grup i wspólnot narodowych czy plemiennych.

Czym jest pokój?

Google definiuje go jako „wolność od zakłóceń, spokój”. Biblia obejmuje znacznie więcej niż to, kiedy mówi o pokoju. Dobrym sposobem jest zbadanie hebrajskiego słowa zwykle tłumaczonego jako „pokój”. Hebrajskie słowo to *shalom*, a arabskie słowo to *salam* lub *salaam*. Prawdopodobnie znamy je jako słowo powitania. *Shalom* oznacza: „stan nienaruszenia; powodzenie; szczęście; pomyślny obrót spraw; dobrobyt; dobro; zdrowie; pokój; bezpieczeństwo; przyjaźń”. Jeśli witamy kogoś z „*shalom*”, wyrażamy pragnienie, by mu się te wszystkie rzeczy ziściły. Greckie słowo tłumaczone na „pokój” to *eirene*, przetłumaczone jako „spokój”, od którego otrzymujemy chrześcijańskie imię Irena. Podstawą tego słowa jest *eiro*, aby połączyć się lub połączyć w całość, gdy wszystkie niezbędne części są połączone. W pierwszym rzędzie przeciwieństwo wojny, pokój, bezpieczeństwo, metaforycznie pokój, zgoda,

ład. Z tego możemy zobaczyć, że podobnie jak w przypadku *shalom*, nie można osiągnąć pokoju bez wielu rzeczy, które połączyłyby się, aby się zjednoczyć. Dlatego warto przypomnieć naukę Pisma Świętego na temat pokoju.

Ta Boska Księga dana ludziom mówi o tym, co jest naprawdę ważne dla człowieka w jego życiu na ziemi.

Dążcie do pokoju z innymi (ze wszystkimi)

Gdzie i z kim spędzamy większość naszego czasu na jawie? W gronie rodzinnym, w miejscu pracy oraz z naszymi współwyznawcami. Nie powinniśmy jednak zapominać o innych, którzy nas otaczają, takich jak sąsiedzi, towarzysze podróży itd. We wszystkich tych sytuacjach musimy dążyć do osiągnięcia równowagi między osiągnięciem pokoju a nienaruszaniem zasad biblijnych. Przyjrzyjmy się teraz tym sytuacjom, aby zobaczyć, jak możemy dążyć do pokoju, pozostając w zgodzie z innymi. Czyniąc to, musimy pamiętać, że istnieją granice tego, co możemy zrobić.

W wielu przypadkach możemy być zmuszeni do pozostawienia części odpowiedzialności w rękach drugiej osoby, gdy zrobimy wszystko, co możemy, aby przyczynić się do pokoju z nią. Jak być pokojowo nastawionymi w rodzinie, miejscu pracy oraz w relacjach z innymi chrześcijanami i innymi... Spójrzmy na te relacje przez perspektywę czwartego rozdziału Listu do Efezjan. Pomimo że został napisany do zboru w Efezie, zasady tam wymienione są cały czas aktualne. Wyeksponujmy tylko kilka sposobów i metod działania tam zapisanych.

1. Znosić siebie w miłości (Efezj. 4:2)

Pierwszym z listy jest wiersz drugi, w którym zachęceni jesteśmy do postępowania „z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znosząc jedni drugich w miłości” (BW). Posiadanie tych doskonałych całkowitych cech i postaw zmniejszy wszelkie tarcia i nawet potencjalnie możliwe do zaistnienia tarcia między nami a członkami naszej rodziny, z braćmi i siostrami oraz naszymi kolegami z pracy, czy też kimkolwiek innym.

2. Przez cały czas panować nad sobą (Efezj. 4:26)

Możemy zostać sprowokowani, ale musimy zastosować samokontrolę, nie dopuszczając do złości ani gniewu, nawet jeśli ktoś uważa, że jest

to uzasadnione, w przeciwnym razie może to prowadzić do odwetu. Raczej bycie pokojowym doprowadzi do pokoju. „Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym” (Efezj. 4:26, BW).

3. Czynić innym tak, jak byśmy tego chcieli dla siebie (Efezj. 4:32)

„Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie” (BW). Do porównania słowa samego Pana: „A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie; taki bowiem jest zakon i prorocy” – Mat. 7:12 (BW).

Zawsze traktujmy naszą rodzinę, kolegów z pracy i wszystkich innych, rzeczywiście wszystkich, tak, jak sami chcielibyśmy być traktowani. Jeśli zrobią coś dla nas, podziękujmy im, jeśli wykonają dla nas jakąś pracę na naszą prośbę, gdy pracują zawodowo, powinniśmy im zapłacić bieżącą stawkę, nie oczekując pracy za darmo. Jeśli rezygnują z płatności lub udzielają nam rabatu, ponieważ mogą sobie na to pozwolić, to bądźmy im wdzięczni, ale nie oczekujmy tego. Prorok Zachariasz ostrzega: „Nie uciskajcie wdów i sierot, przychodniów i ubogich, i nie zamysłajcie w swych sercach nic złego jedni przeciwko drugim” – Zach. 7:10 (BW). Dlatego przy zawieraniu umów handlowych z kimkolwiek, a zwłaszcza z naszymi współwyznawcami, powinniśmy je podpisywać i dokumentować, nie po to, aby się zabezpieczać, ale aby uczynić to wyraźniejszym jako zapis, ponieważ niedoskonałe wspomnienia zapominają lub słyszą tylko to, co dana osoba chce usłyszeć.

4. Rozmawiać z nimi tak, jak Ty też chcesz (Efezj. 4:29,31)

„Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają” – Efezj. 4:29 (BW). Pozwoli to uniknąć zdenerwowania i zachować pokój między nami, a innymi osobami. Apostoł Paweł w Liście do Efezjan 4:31 kontynuuje ten temat, mówiąc: „Wszelka gorycz i zapalczywość, i gniew, i krzyk, i złorzeczenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością” (BW). Jeśli ktoś na nas krzyczy, obraża, najważniejszą rzeczą, którą winniśmy odczuwać, jest stan pokojowy, więc ryzykujemy zakłócenie pokojowych relacji z innymi, jeśli będziemy postępować w ten sam sposób wobec naszych rozmówców.

5. Przygotować się na ciężką pracę (Efezj. 4:28)

Nie powinniśmy oczekiwać, że inni zrobią coś dla nas. „Kto kradnie, niech kraść przestanie, a niech raczej żmudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z czego udzielać potrzebują-

cemu” – Efezj. 4:28 (BW). Zauważmy tę ciekawą argumentację potrzeby wykonywania pracy – aby móc mieć coś do rozdania potrzebującemu. Wykorzystywanie hojności i życzliwości innych, zwłaszcza w sposób ciągły, bez względu na okoliczności, nie sprzyja pokojowi. Raczej ciężka praca i obserwowanie wyników daje nam zadowolenie i spokój, że robimy wszystko, co możemy. Z pewnością, jeśli ktokolwiek nie zaopatruje tych, którzy są jego, a zwłaszcza tych, którzy są członkami jego rodziny, wyparł się wiary (1 Tym. 5:8). Niedopełnienie obowiązku utrzymania własnej rodziny spowoduje jedynie niezadowolenie, zamiast pokoju, wśród jej członków. Z drugiej strony, jeśli członkowie rodziny czują, że są pod dobrą opieką, wówczas nie tylko będą do nas nastawieni pokojowo, ale i sami będą mieli pokój.

6. Być ze wszystkimi szczerym (Efezj. 4: 25)

„Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich” – Efezj. 4:25 (BW). Nieuczciwość, nawet w przypadku drobnych przykrych rzeczy, gdy zostanie odkryta, pogorszy niepokój i zaszkodzi pokojowi. Uczciwość to nie tylko najlepszy sposób postępowania, ale powinna ona też być jedynym sposobem postępowania dla prawdziwych chrześcijan i sposobem na zachowanie czystego sumienia (Hebr. 13:18). Czyż nie czujemy się spokojni i nie boimy się wtedy, gdy możemy ufać ludziom, że są uczciwi, być może w naszym domu, gdy nas nie ma, lub pożyczając coś drogiego przyjacielowi, aby mu w czymś pomóc, wiedząc, że ich obietnice są prawdziwe?

7. Składać tylko obietnice, których możesz dotrzymać (Efezj. 4:25)

Pokój będzie również wspierany, gdy będziemy postępować według wypowiedzi Pana: „Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak – tak, nie – nie, bo co ponadto jest, to jest od złego” – Mat. 5:37 (BW).

Jakich możemy się spodziewać rezultatów, jeśli szukamy pokoju?

Otóż skutków, efektów poszukiwania pokoju jest wiele, zarówno teraz, jak i w przyszłości, i to zarówno dla nas, jak i tych, z którymi mamy kontakt. Musimy jednak dołożyć wszelkich starań, aby zastosować słowa apostoła Piotra, który mówi: „Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znaleźieni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju” – 2 Piotra 3:14 (BW). Jeśli to robimy, to z pewnością jeszcze bardziej zachęcą nas słowa Jezusa z Ewangelii Mateusza 5:8 – „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (BW). Jakiż wielki przywilej jest rzeczywiście dostępnym dla tych, którzy speł-

nią słowa: „*Niech się odwróci od złego, a czyni dobre, niech szuka pokoju i dąży do niego. Albowiem oczy Pana zwrócone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich [...]*” – 1 Piotra 3:11-12 (BW). Podczas gdy czekamy na czas, by Księżę Pokoju przyniósł pokój na całą ziemię, zachęcajmy się słowami: „*Pozdrówcie się nawzajem pocałunkiem miłości. Pokój wam wszystkim, którzyście w Chrystusie*” i „*A sam Pan pokoju niech wam da pokój zawsze i wszędzie. Pan niechaj będzie z wami wszystkimi*” (1 Piotra 5:14; 2 Tes. 3:16, BW).

Bóg jest dawcą wszelkiego dobrego daru, a więc i pokoju...

Poprzez ducha Bożego, studiując Słowo Boże, poznajemy również, że Bóg jest Bogiem Pokoju, że rzeczywiście pragnie pokoju dla nas wszystkich. Z własnego doświadczenia wiemy, że gdy wszyscy pragną pokoju i go czynią, jesteśmy szczęśliwi. On również chce, abyśmy byli szczęśliwi i spokojni, jak czytamy w Psalmie 35:27 – „*Wielki jest Pan, który pragnie pokoju służy swego!*”, a także w Księdze Izajasza 9:6-7, gdzie jest proroczy zapis o Jezusie jako Mesjaszu, że Bóg sprawi, że Mesjasz zostanie nazwany Księciem Pokoju – „*Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów*”.

Osiągnięcie pokoju jest również związane z owocem ducha świętego

Spróbujmy krótko podkreślić to, jak uprawianie innych części owocu przyczynia się do pokoju.

1. Miłość:

Jeśli nie będziemy kochać innych, będziemy mieli trudności z uzyskaniem spokojnego sumienia. Jest to cecha, która przejawia się na wiele sposobów, a które wpływają na pokój. Brak miłości doprowadziłby do tego, że bylibyśmy, według 1 Listu do Koryntian 13:1, „*miedzią brzęczącą lub cymbałem brzęącym*” (dosł. talerzem). Rzeczywiste talerze zakłócają pokój ostrym, przenikliwym dźwiękiem. Talerz obrazowy zrobiłby to samo, gdyby nasze działania nie pasowały do naszych słów jako chrześcijanina.

2. Radość:

Brak radości doprowadziłby nas do kłopotów mentalnych w naszym spojrzeniu. Nie moglibyśmy być spokojni w naszych umysłach. List do Rzymian 14:17 łączy prawość, radość i pokój z duchem świętym.

3. Cierpliwość (bycie długo znoszącym):

Jeśli nie będziemy w stanie wytrwale cierpieć, zawsze będziemy się denerwować z powodu własnych i cudzych niedoskonałości (Efezj. 4:1-2; 1 Tes. 5:14). W rezultacie zamiast być w pokoju z samym sobą i innymi, będziemy niespokojni i nieszczęśliwi.

4. Życzliwość:

Życzliwość jest cechą, którą Bóg i Jezus pragną w nas ujrzeć. Życzliwość okazywana innym przynosi Bożą łaskę, co z kolei daje nam spokój ducha. Proroctwo Micheasza 6:8 przypomina nam, że jest to jedna z niewielu rzeczy, które Bóg od nas żąda: „*Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abys wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokoju obcował ze swoim Bogiem*” (BW).

5. Dobroć:

Dobroć przynosi osobistą satysfakcję, a tym samym pokój dla praktykujących ją. „*A nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej; takie bowiem ofiary podobają się Bogu*” – Hebr. 13:16 (BW), „*[...] Bóg jest bardzo zadowolony*” (PTNP). Z kolei jeśli podobamy się Bogu, będziemy mieć spokój ducha, a On z pewnością będzie chciał przynieść nam pokój.

6. Wiara:

Wiara daje spokój ducha, ponieważ „*jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy*” – Hebr. 11:1 (BW). Daje nam to pewność, że proroctwa dotyczące przyszłości spełnią się niezawodnie. Dotychczasowe zaś zapisy Biblii dają nam otuchę, a tym samym sprowadzają pokój.

7. Łagodność:

Łagodność jest kluczem do osiągnięcia spokoju w gorącej sytuacji, w której powietrze jest pełne emocji. „*Łagodna odpowiedź usmierza gniew, lecz przykre słowo wywołuje złość*” – Przyp. 15:1 (BW).

8. Samokontrola:

Samokontrola pomoże nam uniknąć stresujących sytuacji, w których emocje wymkną się spod kontroli. Brak samokontroli prowadzi między innymi do gniewu, niedyskrecji i niemoralności, które niszczą nie tylko własny pokój, ale także pokój innych. Psalm 37:8 ostrzega nas: „*Zaprzestań gniewu i zaniechaj zapalczywości! Nie gniewaj się, gdyż to wiedzie do złego*” (BW). Z powyższego możemy zobaczyć, że Boży wpływ, duch święty, może nam pomóc w rozwoju pokoju. Są jednak sytuacje, w których nasz pokój jest zakłócany przez wydarzenia będące poza naszą kontrolą. Jak możemy sobie z tym poradzić w tym czasie i znaleźć ulgę i spokój, gdy jesteśmy w potrzebie? Będąc niedoskonałymi i żyjąc w niedoskonałym świecie, są chwile, w których

możemy chwilowo utracić miarę pokoju, którą moglibyśmy osiągnąć, stosując to, czego się nauczyliśmy.

Co możemy wtedy zrobić?

W Liście do Filipian 4:6 czytamy, jakie było zalecenie apostoła Pawła: „*Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu*” (BW). Zwrot „nie troszczcie się o nic” nie oznacza rozproszenia uwagi ani też zmartwienia. Błaganie ma okazywać szczerą, pilną i osobistą potrzebę, ale pomimo takiej potrzeby delikatnie przypomina się w nim nam, abyśmy docenili Bożą życzliwość, jaką nas obdarza (łaska otrzymana i dziękczynienie za nią). Ten werset wyjaśnia, że wszystko, co nas martwi lub zabiera nasz pokój, może i powinno być przekazane Bogu w każdym szczególe.

Możemy to przyrównać do wizyty u lekarza rodzinnego. On będzie cierpliwie słuchał podczas opisywania przez nas problemu (problemów). Im więcej szczegółów, tym lepiej, aby pomóc mu lepiej zdiagnozować przyczynę problemu i móc lepiej przepisać odpowiednie leczenie.

Prawdą jest nie tylko powiedzenie, że wspólny problem jest o połowę mniejszy, ale też lepiej, abyśmy mogli otrzymać od lekarza leczenie odpowiednie do naszego problemu.

Jednocześnie jesteśmy świadomi tego, co powiedział Pan, że nasze modlitwy nie mają być wielomówstwem, bo zanim zaczniemy mówić, Ojciec i tak wszystko wie, ale pomimo tego i tak chce jako Ojciec, abyśmy ze wszystkim się do Niego zwracali.

Leczenie lekarza w tym przypadku to leczenie opisane w Liście do Filipian 4:7, gdzie jesteśmy zachęceni słowami: „*A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie*” (BW). Tłumaczenie „przewyższa” dosłownie oznacza „mieć ponad, być lepszym, wyróżniać się, przewyższać”.

Jest to więc pokój, który przewyższa wszelkie myśli i zrozumienie, jakie mogłyby strzec naszych serc i naszych umysłów. Liczni Bracia i Siostry mogą zaświadczyć, że po intensywnej modlitwie w trudnych emocjonalnie okolicznościach, otrzymali uczucie spokoju i pokoju, tak odmienne od wszelkich wywołanych przez siebie uczuć.

Jest to z pewnością pokój, który przewyższa wszystkie inne i może pochodzić tylko od Boga, tylko przez wpływ ducha świętego i tylko w Chrystusie Jezusie. To przywodzi nam na myśl

cudowny obraz łączności jako latorośle w winnym krzewie, czerpiące soki z pnia. „*Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie*” – Jan 15:4. Po ustaleniu, w jaki sposób Pan Bóg i Pan Jezus mogą dać nam pokój, musimy spojrzeć poza siebie i zastanowić się, w jaki sposób możemy dać pokój innym.

W Liście do Rzymian 12:18 jesteśmy do tego zachęceni: „*Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie*” (BW). Jak więc możemy być w pokojowych relacjach ze wszystkimi ludźmi, dążąc do pokoju z innymi?

Przeczytajmy całość tej sekwencji myślowej apostoła: „*Nikomui złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Najmilsii! Nie mścijcie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan. Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo czyniąc to, węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj*” – Rzym. 12:17-21.

Znajdziemy tu sześć przykazań. Gdy przeczytamy je w szerszym kontekście, będzie ich jeszcze więcej. Wymieńmy je:

1. Nikomu nie oddawaj złem za zło.
2. Staraj się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi.
3. Jeśli to od ciebie zależy, miej pokój ze wszystkimi ludźmi.
4. Nie mścij się sam, ale zostaw to gniewowi Bożemu.
5. Nakarm i napój swojego nieprzyjaciela.
6. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.

Spróbujmy spojrzeć na powyższe nakazy i zalecenia, czyli przykazania, dane przez apostoła Pawła przez pryzmat miłości.

Przez MIŁOŚĆ, która jest „związką doskonałości”, ale gdyby we mnie jej nie było...?

1. Nikomu nie oddawaj złem za zło.

Kocham Boga i kocham mojego bliźniego, nie chcę oddawać mu tym samym, co on mi daje. On co prawda mnie zaatakował, zrobił mi coś złego. Moją naturalną skłonnością byłoby odpłacenie mu w podobny sposób. Odwet, złość, gniew w pierwszej chwili popychają mnie do działania, ale dokąd to prowadzi? Przecież kocham go, mego bliźniego – po co zaostrzać nasze stosunki?

2. Staraj się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi.

Jakie to trudne zalecenie! Jak można robić coś przeciwko sobie i stale myśleć, co jest dobre w oczach innych, tych wokół mnie? Co oni tak naprawdę mnie obchodzą? Czy muszę zrezygnować z mojej wolności, czy muszę dostosować się do oczekiwań innych? A może dlatego, że kocham Boga, czasem mogę z czegoś zrezygnować, aby podnieść komfort ludzi wokół mnie?

3. Jeśli to od ciebie zależy, miej pokój ze wszystkimi ludźmi.

No nie! Znowu inni mają być wyznacznikiem mojego zachowania? Znowu mam ograniczać swoją wolność tylko po to, aby żyć w zgodzie z innymi? Przecież to ich problem. Nie muszę ze wszystkimi się przyjaźnić. No tylko ta miłość do Boga i ludzi nie pozwala mi inaczej. Ja chcę żyć z wszystkimi w pokoju i zgodzie.

4. Nie mścij się sam, ale zostaw to gniewowi Bożemu.

Taki czyn wyrządzony mnie, mojej rodzinie, moim bliskim, wymaga zapłaty. Teraz zobaczysz, co to znaczy ze mną, z nami, zadrzeć. Gorzko pożałujesz. Zemsta najlepiej smakuje na zimno. To trudne, to bardzo trudne, aby przebaczyć to, co mnie spotkało. Może na początku zaniecham odpłaty, nie będę reagował. Panie, Ty masz mnie w swoich ramionach. Ty wiesz, jak bardzo jestem skrzywdzony, jak bardzo pomogłoby mi to, gdyby on, ona, oni za to zapłacili i poczuli ból podobny do mojego. Tobie się powierzam, weź tę sprawę w swoje ręce. Ty odpłać sprawiedliwie, a mnie daj ukojenie i poczucie, że za wszystko każdy zapłaci. Przecież ja też jestem często winny, odpuść mi, przebac mi i naucz mnie przebaczać i odpuszczać. Kocham Cię, mój Panie.

5. Nakarm i napój swojego nieprzyjaciela.

Niech cierpi. Nie wiem dlaczego mnie tak nienawidzi. Już nie pamiętam, od czego się to wszystko zaczęło, ale on, ona jest moim wrogiem. Nie chcę tego ciągnąć. Niech jest ode mnie jak najdalej. Dlaczego mam mu, jej, im pomagać? Bo są w potrzebie? Bo cierpią niedostatek? Bo potrzebują pomocy, a ja mogę jej udzielić? Moim wrogom? Dlaczego? Bo kocham nawet nieprzyjaciół.

6. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.

To uniwersalna zasada! Nie wiem tylko czy do realnego zastosowania? Zyskuje olbrzymią moc, gdy jest stosowana z miłości do Boga, miłości, którą Bóg wlewa w serce człowieka i pozwala mu kochać innych ludzi miłością agape – miłością Bożą. Tak, to kosztuje. To jest walka, bo Nowe Stworzenie musi wzrastać, a stare – zamierać.

Pomyśl, drogi Bracie, droga Siostrze, otrzymać niebiański pokój do swojego serca, pokój, który

pozostaje tam na zawsze – w każdym aspekcie i we wszystkich okolicznościach!

Cały świat jest pełen niepokoju, zamieszania i obaw. „*Nie mają pokoju bezbożni – mówi Pan*” – Izaj. 48:22 (BW). Pan tego świata nie ma żadnego pokoju, który mógłby im dać, dlatego też wszędzie panuje niepokój.

Pan Pokoju, Jezus Chrystus, zawsze miał pokój. On był Panem wszelkich sytuacji.

Pokoju nie można oddzielić od sprawiedliwości ani od przestrzegania Jego przykazań. Dlatego też jest napisane: „*O, gdybyś był zważał na moje przykazania, twój pokój byłby jak strumień, a twoja sprawiedliwość jak fale morskie*” – Izaj. 48:18 (BW).

„*Pokój pełny mają ci, którzy kochają twój zakon, na niczym się nie potkną*” – Psalm 119:165 (BW). „*Temu, którego umysł jest stały, zachowujesz pokój, pokój mówię; bo tobie zaufał*” – Izaj. 26:3 (BW).

O, jak dobrze i bezpiecznie jest mieć swój zmysł ugruntowany w Chrystusie – wtedy zawsze mamy pokój.

Pokój i uświęcenie idą w parze

„*Starajcie się o pokój ze wszystkimi i o uświęcenie, bez którego nikt nie będzie oglądał Boga*” – Hebr. 12:14 (BP).

Bez praktykowania pokoju i dążenia do uświęcenia nikt nie będzie oglądał Pana!

Jeżeli zawsze chcemy mieć pokój, musimy wszystko oddać. Dopóki, na przykład, mamy wymagania względem innych i szukamy własnej czci, niemożliwe jest zachować pokój w sercu. Zanim zacznie się uświęcenie, Bóg pokoju musi nas uświęcić na wskroś. Wtedy zostajemy oddzieleni i obrzezani w sercu i w umyśle, by służyć Chrystusowi i być przez Niego kształtowanymi – w procesie uświęcania. „*Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana*” – Hebr. 12:14 (BW). „*Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie*” – Rzym. 12:18 (BW). Jeżeli nie jesteśmy porządnie uwolnieni od świata i od rzeczy na tym świecie, to wokół nas stale będzie panował niepokój – nawet jeśli chodzi o drobiazgi.

„*Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu*” – Rzym. 14:19 (BW).

Abyśmy kiedyś, gdy będzie to wolą Pana, mogli Go ujrzeć...

W jedności Ciała Chrystusowego, tam, poza zasłoną, twarzą w twarz...

AMEN

Okup a Kościół

■ WATCH TOWER

„Człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup za wszystkich” – 1 Tym. 2:5-6.

Słowo „okup” używane jest w Piśmie Świętym w dwóch odmiennych znaczeniach. Jedno z nich przedstawione jest w powyższym tekście. Drugie wyrażone jest w następujący sposób: „Z ręki grobu wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę skażeniem twojem; żalność skryta będzie od oczów moich” (Oz. 13:14). W tym tekście słowo „wykupienie” oznacza wyzwolenie, czyli wybawienie z grobu. Jeśli chodzi o słowo „okup” w pierwszym tekście, to rozumiemy, że oznacza cenę okupu, czyli okup dostarczony przez jednego człowieka Jezusa Chrystusa. Nasz Pan składał ten okup przez trzy i pół roku, pomiędzy swoim poświęceniem się w Jordanie a śmiercią na Kalwarii, lecz nie zastosował go w tym czasie (miało to miejsce nieco później, gdy „okazał się przed oblicznością Bożą za nami” [Hebr. 9:24] – czyli za klasą Kościoła), ani też jeszcze dotąd nie zastosował go za świat. Jednak w słusznym czasie Jezus zastosuje ten okup za cały świat. Obecnie przypisuje swoje zasługi tylko niektórym i to w tym celu, aby oni mogli uczestniczyć w Jego cierpieniach: „Który się teraz raduję w doległościach moich dla was i dopełniam ostatek ucisków Chrystusowych na ciebie moim za ciało jego, które jest Kościół” – Kol. 1:24, aby w przyszłości mogli także uczestniczyć w Jego wielkiej chwale, w Jego wielkim stanowisku Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludzkością.

Tak więc Kościół obecnie uczestniczy z Panem w cierpieniach, aby mógł być częścią ofiary za grzech. Nie znaczy to jednak, że Kościół ma udział w okupie, ponieważ jeden człowiek jest okupem, a nie wielu. Udziału Kościoła w ofierze za grzech nie należy więc mylić z dziełem okupu naszego Pana. Nawet w ofierze za grzech Kościół nie składa tej ofiary. Najwyższy kapłan ofiarował cielca i ten sam najwyższy kapłan ofiarował także kozła. W figurze nie było tak, że najwyższy kapłan ofiarował cielca, a inni kapłani kozła – jakbyśmy to my ofiarowywali samych siebie; tak nie jest. Wszystko, co my możemy uczynić, to poświęcić się, aby być gotową ofiarą. Reszta pozostaje dla Najwyższego Kapłana, aby przypisał swoją zasługę i w ten sposób uczynił przyjemną ofiarę tej klasy, którą przedstawiał „koziół Pański”. Widzimy więc, że nie uczestniczymy w ofierze za grzech w takim samym znaczeniu jak nasz Pan. Ofiara

najwyższego kapłana składała się z dwóch części, z cielca i kozła. Cielec przedstawiał naszego Pana, a kozioł Jego naśladowców.

Nasz udział w ofierze za grzech łaską

Ktoś mógłby zapytać: „Gdzie więc pokazany jest Kościół?”. Odpowiadamy, że Kościół nie jest pokazany w kozle, ponieważ kozioł przedstawia poświęcone ludzkie istoty, które były stawiane na ofiarę. Gdy ofiara jest złożona (już po przyjęciu ofiary Najwyższego Kapłana), stajemy się członkami Najwyższego Kapłana – Jego podkapłanami. Od tego czasu, jako członkowie Jego Ciała, mamy udział z Nim we wszystkim, co jest dobre – tak w kwestii ofiary, jak i w każdej innej; lecz nie mamy indywidualnego udziału w Świątyni. W stanie Świątyni przedstawione jest Nowe Stworzenie, ale nie jako coś osobnego i odrębnego od Najwyższego Kapłana, ale jako wchodzące pod Jego szatę, pod Jego zasługę, jako jeden z członków Jego Ciała, według Boskiego zarządzenia.

Kontynuując tę myśl widzimy, że nigdzie nie jest pokazane, że my (czyli Kościół) wejdziemy za naszym Panem do Świątyni Najświętszej jako kapłani i tam będziemy kropić naszą krwią, tak jak Pan kropił swoją. Przeciwnie, to najwyższy kapłan był tym, który kropił krwią cielca, a następnie także krwią kozła, jakby swego własnego ciała. Tak więc my, jako poszczególne jednostki, nie mamy z tym nic wspólnego. Nasza indywidualność została utracona wtedy, gdy staliśmy się członkami Ciała Chrystusowego i przyjęliśmy Jego imię. A zatem mamy uczestniczyć w Jego chwale i w Jego dziele.

„Podobni Mu będziemy” (1 Jana 3:2)

Nie mamy jednak na myśli, że poza zasłoną nie będziemy mieć osobowości, ponieważ Pismo Święte zapewnia, że podobni Mu będziemy. Naszą myślą raczej jest to, że nie będziemy mieć osobowości w odniesieniu do przyszłego chwalebego urzędu. Jest tylko jeden Kapłan – Melchizedek; nikt więcej nie występuje na widownię. Będzie tam urząd Kapłana i Króla i będziemy mieli udział w tym wszystkim, ale tylko przez naszą społeczność z Tym, który jest Głową dla Kościoła, czyli Jego Ciała (Efezj. 1:22-23). Jako jednostki nie mamy więc nic do czynienia z ofia-

ra. Jakakolwiek styczność, którą mamy w dziele ofiary za grzech, z Boskiego punktu widzenia, jest przypisana i wliczona w dzieło Chrystusowe – jest to Jego dzieło.

Udział Kościoła w ofierze za grzech świata nie jest spowodowany żadną powstałą koniecznością, lecz wynika tylko z Boskiego zarządzenia, które dozwoliło nam przystąpić z Chrystusem i uczestniczyć w Jego chwalebnej wyższej naturze i w Jego dziele. Sprawa naszego cierpienia z Jezusem jest tylko kwestią łaski dla Kościoła i nie jest wcale konieczną. Śmierć Jezusa jest wszystkim, co było potrzebne do uwolnienia świata spod Boskiego wyroku śmierci.

Widzimy więc, że jest rzeczą bardzo ważną, aby dobrze zapamiętać różnicę pomiędzy naszym dziełem stawienia naszych ciał jako żywe ofiary, a dziełem naszego Pana jako Onego Wielkiego Arcykapłana ofiarującego nas. Te dwie sprawy wyraźnie różnią się od siebie, jak było to pokazane w figurze. Kozioł Pański był przyprowadzony do drzwi namiotu i tam przywiązany, co przed-

stawiało Przymierze Ofiary, jakie czynimy. Jednak kozioł ten nie był jeszcze wtedy ofiarowany i nikt inny nie mógł go ofiarować, jak tylko najwyższy kapłan. Czynność najwyższego kapłana w ofiarowaniu kozła była w rzeczywistości tą ofiarą, we właściwym znaczeniu tego słowa.

Nawet po stawieniu samych siebie i po przyjęciu nas przez Ojca, potem, gdy już staliśmy się Nowymi Stworzeniami i gdy już jesteśmy członkami Jego Ciała, a tym samym członkami Królewskiego Kapłaństwa, mamy jeszcze pewne ustawiczne dzieło do sprawowania – musimy stawić samych siebie jako tę ofiarę żywą każdego dnia. W taki to sposób Jezus dokonywał tej ofiary przez cały Wiek Ewangelii. Ostatecznie dopełni jej przy końcu Wieku Ewangelii, gdy wszystkie ofiary poszczególnych członków będą dokończone jako jedna ofiara i gdy wszystkie Nowe Stworzenia zostaną przyjęte jako członkowie uwielbionego Ciała. □

*Watch Tower R-4747-1911 r.
Straż 3/1935 str. 36-37*

List do Galacjan rozdział 1

■ DANIEL STACHACZYŃSKI

Doświadczonym robotnikom, ku rozbieraniu Słowa Prawdy (2 Tym. 2:15).

Apostoł Paweł niezaprzeczalnie okazał się przed Bogiem jako „doświadczony robotnik”, który nie tylko mówił, jak należy postępować, ale przede wszystkim sam tak czynił. Tę wielką skarbnicę wiedzy czerpał z Pism i była mu ona użyteczna przede wszystkim ku własnej nauce, strofowaniu, naprawie i ćwiczeniu samego siebie, co też polecał czynić Tymoteuszowi (2 Tym. 3:16-17), dlatego listy, jakie pisał do zborów, są po dzień dzień natchnionym źródłem Bożej mądrości dla wszystkich, którzy chcą się stawić przed Bogiem doświadczonymi robotnikami.

List do Galacjan jest nam dobrze znany z powodu bogactwa nauk poruszanych w nim przez ap. Pawła. W liście tym znajdujemy wyjaśnienie odnośnie Dziedzica obietnicy Abrahamowej zapisane w trzecim rozdziale. Czwarty rozdział tego Listu jest nam wzorem, jak wyszukiwać obrazy w Starym Testamencie i jak je tłumaczyć. Są to tylko dwa przykłady tego bogactwa, z powodu których chętnie i często wracamy w naszych rozważaniach do tego Listu. Jednak pierwszemu rozdziałowi poświęcamy mniej uwagi, a to z powodu wprowadzenia, jakie poczynił apostoł, rozpoczynając ten list, a które wydaje nam się jasne i oczywiste.

Tematyka rozważanego rozdziału pokazuje nie tylko bogactwo mądrości Bożej w nim zawartej, ale również umiejętne i pokorne działanie apostoła Pawła, który tak używał słów, by pozyskać braci w umysłach, których przeciwnik zasiał błąd, a tych, którzy się przed tym skutecznie bronili, by utwierdzić i wzmocnić przed atakami nieprzyjaciela. Jednak nim przejdziemy do sedna tych rozważań, to warto jeszcze zwrócić uwagę na rys historyczny związany z okolicznościami napisania tego listu.

List do Galacjan został napisany przez ap. Pawła. Czas jego napisania jest przez biblistów określany różnie, choć znaczna większość skłania się ku pogładowi, iż ap. Paweł napisał go ok. roku 53/54 n.e., kiedy to już był po dwukrotnych odwiedzinach w tej okolicy oraz po zjeździe w Jerozolimie opisanym w Dziejach Apostolskich (15). List ten jest napisany nie do jednego zgromadzenia, a do kilku. Pod tą nazwą najprawdopodobniej kryją się zgromadzenia, które ap. Paweł osobiście odwiedził, a co zapisane mamy w Dziejach Apostolskich od rozdziału 13 i wersetu 14 do końca 14 rozdziału. Zbory te znajdowały się w prowincji rzymskiej zwanej Galacją, a były to Antiochia Pizydyjska, Ikonium, Listra i Derbe.

List do Galacjan rozdział pierwszy

„Paweł, apostoł (nie od ludzi, ani przez człowieka, ale przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który go wzbudził od umarłych)” – w. 1.

Apostoł Paweł mówi w tym wersecie o sobie, że stał się apostołem z Bożego postanowienia. Nawiązuje w ten sposób do wyboru Macieja na dwunastego apostoła w miejsce Judasza, jakiego dokonało pozostałych jedenastu apostołów, zanim został na nich zesłany duch Boży w dniu Pięćdziesiątnicy (Dzieje Ap. 1:15-26).

Treść zawarta w nawiasie została napisana przez ap. Pawła w celu bezsprzecznego udowodnienia braciom w Galacji, że jest apostołem z woli Bożej. Jest to rozwinięcie zwyczajowego pozdrowienia, jakim ap. Paweł rozpoczynał listy (np. Efezj. 1:1; Kol 1:1). Podkreślenie tego faktu było potrzebne, ponieważ Galacjanie poddawali w wątpliwość apostołstwo Pawła, dlatego w dalszej części pierwszego rozdziału ap. Paweł znów do tego powraca (Gal. 1:11-16). Apostoł podkreśla ten fakt nie z powodu własnych ambicji, ale po to, by poprzez osłabienie jego autorytetu w oczach innych braci nie ucierpiała Prawda, którą głosi z woli Bożej. Apostoł nie wymienia w pozdrowieniu ducha świętego, co jest argumentem, że nauka o jego osobowości była obcą świętemu Pawłowi.

„I wszyscy bracia którzy są ze mną, zborom Galackim” – w. 2.

W wersecie tym ap. Paweł przesyła pozdrowienia od swoich współpracowników, od tych, którzy byli przy nim w chwili pisania tego listu.

List ten adresowany jest do więcej jak jednego zboru, o czym świadczy liczba mnoga użyta w tym wersecie. Zborami tymi były Antiochia Pizydyjska, Ikonium, Listra i Derbe. Zbory te zostały wprowadzone w błąd przez braci pochodzących z Żydów i odrzuciły Ewangelię, a obrócili się ku obrzezaniu i usprawiedliwieniu z uczynków Zakonu (Gal. 3:1-2).

„Łaska wam i pokój niech będzie od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa” – w. 3.

„Który wydał samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyrwał z teraźniejszego wieku złego wędług woli Boga i Ojca naszego” – w. 4.

Zwrot „teraźniejszego wieku złego” jest użyty do określenia drugiego świata, w czasie którego księciem tego świata jest Szatan, a którego panowanie trwa od potopu do początku Wieku Tysiąclecia, kiedy to Szatan zostanie związany, a władzę obejmie kompletny Chrystus. Pierwszy świat był pod panowaniem aniołów („Wykłady Pisma Świętego” Tom 1 str. 67; Hebr. 2:5). To wyzwolenie, o którym mówi ap. Paweł, jest już możliwe dziś, w Wieku Ewangelii (Jan 5:24). W tym czasie, dzięki ofierze naszego Pana, zaistniała możliwość wyrwania się

z niewoli grzechu i śmierci do wolności dziełek Bożych w Chrystusie Jezusie (Rzym. 6:17-23). Wyzwolenia tego nie stracimy pod warunkiem trwania w tej wolności (Gal. 5:1). Cały okres Wieku Ewangelii był czasem ograniczania władzy Szatana, a dziś stoimy w przededniu jego związania i zmiany Wieku Ewangelii na Wiek Tysiąclecia.

„Któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen” – w. 5.

„Dziwuję się, iż tak prędko dacie się przenosić od tego, który was powołał ku łasce Chrystusowej, do inszej Ewangelii” – w. 6.

Tym, który ich powołał do tej Prawdy i łaski był Bóg Ojciec (Jan 6:44). Tak jak Pan ma swoje sługi, tak i tu błogosławieństwo to spłynęło przez narzędzie, jakim był ap. Paweł w rękę Bożym (Dzieje Ap. 9:15). Słowo Ewangelia oznacza „wesoła nowina”, tą wesołą nowiną są nauki Słowa Bożego, Prawda, która poucza wszystkich spracowanych i obciążonych grzechem o możliwości uwolnienia od niego oraz od wyroku śmierci Adamowej. Uwolnienie to jest możliwe dzięki drogocennej ofierze Jezusa Chrystusa. Wszyscy ci, którzy wierzą w wartość tej ofiary, dostąpią usprawiedliwienia, a przychodząc do Ojca przez Syna zawrą „przymierze przy ofierze”.

Werset następny (Gal. 1:7) podaje, że nie ma innej Ewangelii. Jest tylko jedna wesoła nowina o wyzwoleniu z grzechu i śmierci, tak jak jest tylko jedna droga prowadząca do tej wolności. Ewangelia ta pochodzi od Boga Ojca, który przekazał nam ją przez swojego Syna (Gal. 1:11-12), a do której Zakon prowadził Żydów (Gal. 3:24). Jednak byli tacy fałszywi bracia pochodzenia żydowskiego, którzy, nie rozumiejąc Prawdy, głosili błędną drogę (Dzieje Ap. 15:1; Gal. 2:4). Głosili oni rzekomo wesołą nowinę, nauczając o konieczności przestrzegania Zakonu i obrzezaniu się, ale w rzeczywistości odprowadzali od Pana, a tym sposobem z powrotem wpadali w sidła niewoli grzechu (Gal. 5:1-4).

Tak jak istnieje prawdziwa Ewangelia, która prowadzi do wolności w Chrystusie, tak samo istnieje fałszywa ewangelia, która jest zagrożeniem i dziś, a którą Szatan zaszczepia w sercach niestałych, aby zwalczyć w nich Prawdę. Taką fałszywą ewangelią są wszystkie błędne nauki niemające poparcia Słowa Bożego, które początkowo mogą zdawać się być właściwe i obiecują większą miarę wolności, jednak w rzeczywistości z powrotem poddają uwikłanego w nie pod jarzmo grzechu (1 Jana 4:1-6). Oprócz podanego przykładu w powyższym wersecie oraz przykładu z badanego listu o nakazie obrzezania się i pełnienia Zakonu, możemy przywołać błędne przeświadczenie, że Bóg jest miłościwy i wybaczy wszystkim czyniącym nieprawość, pomimo tego,

że nie czują oni skruchy i nie chcą odwrócić się od grzechu. Fałszywą ewangelią są również wszelkie inne nauki, które mają moc czynić wielkie spustoszenie w umysłach wierzących, stopniowo odprowadzając ich od Prawdy.

„Która nie jest inszą; tylko niektórzy są, co was turbują i chcą wywrócić Ewangelię Chrystusową” – w. 7.

Turbować to inaczej poruszać, trwożyć, mieszać. Jest to proces nieustannego narzucania swoich myśli w celu zaburzenia dotychczasowego wyrozumienia i narzucenia nowej rzekomo poprawnej ewangelii (Gal. 1:6, 3:1, 5:2-10; Dzieje Ap. 15:1, 24; 2 Kor. 11:13; Tyt. 1:10-16).

Osoby turbujące zbór i wywracające prawdziwą Ewangelię czyniły to świadomie. Poświadczą nam to ap. Paweł, gdy pisze, jaki był cel kierujący działaniami tych osób (Gal. 4:16-17, 6:12-13). Osoby te gotowe były odciągnąć od Chrystusa i jedynej prawdziwej Ewangelii, byle tylko móc chlubić się powodzeniem swoich poglądów i zamysłów. Jednak należy pamiętać o tym, że pod wpływem takich jednostek na pewno była grupa szczerych braci, którzy dali się zwieść błędnej nauce, ale w sercu swoim byli nadal szczerymi uczniami Pana. To do takich braci ap. Paweł pisze ten list, starając się ich przekonać, aby odrzucili błąd.

„Ale choćbyśmy i my, albo Anioł z nieba opowiadał wam Ewangelię mimo tę, którąście wam opowiadali, niech będzie przeklęty” – w. 8.

Apostoł Paweł nie stawia samego siebie ponad aniołów (istoty duchowe), ale Prawdę, którą opowiada z Bożego polecenia, znajdując się pod kierownictwem naszej Głowy (Gal. 1:12). Prawda jest wyższa od aniołów, a jeśliby któryś z nich (aniołów, istot duchowych) głosił coś jej przeciwnego, to udowadnia on, że w rzeczywistości jest upadłym aniołem. Słowa tego wersetu mogą również wskazywać nam na przyszłą chwałę klasy zwycięzców, kompletnego Chrystusa, Głowy i Ciała, która to będzie wyższa od chwały aniołów (Hebr. 2:1-5).

Słowo Boże informuje nas o przypadkach nałożonego przekleństwa, np. Kain, Balaam, Jerycho, Amalekici. W przypadku Izraela, z którym Bóg zawarł Przymierze Zakonu, były im złożone obietnice błogosławieństwa, gdyby dochowali przymierza lub też przekleństwa, gdyby tego nie zrobili (5 Mojż. rozdział 27 i 28). W ogólnym więc pojęciu przekleństwo to stan niełaski, w którym na błądzącego nałożona jest kara. Jest to stan przeciwny do błogosławieństwa. W stanie niełaski traci się społeczność z Panem Bogiem i wszystkie z tym związane błogosławieństwa, a otrzymuje się w ich miejsce karanie. Poddając stan ten głębszej analizie, dostrzec możemy, że nie odnosi się on

tylko do tego życia doczesnego i braku Bożego błogosławieństwa w rzeczach materialnych. Ap. Paweł w 1 Liście do Koryntian 16:22 (BW) pisze: „Jeśli kto nie miłuje Pana, niech będzie przeklęty! Marana tha”. „Marana tha” z języka aramejskiego oznacza „Pan przychodzi” lub „Pan jest blisko”, co jest odniesieniem do czasu, gdy Pan obejmie władzę nad światem i będzie sądzić cały rodzaj ludzki. A to nam pokazuje, że każdy, kto dziś lub w przyszłości, w Tysiącleciu, łamać będzie Prawo Boże, będzie przeklęty. Widzimy więc, że osoba przeklęta, jeśli nie zawróci z obranej drogi, to końcem tego stanu jej kary jest wtóra śmierć.

Nasuwa się więc pytanie: kto jest pod ryzykiem wtórej śmierci, ten, który głosi obcą, błędną ewangelię, czy ten, który ją przyjmuje? Odpowiadając na takie pytanie, należy podkreślić, że w takim niebezpieczeństwie znajdują się w Wieku Ewangelii tylko ofiarnicy, jeśli odwrócą się od Ewangelii Chrystusowej. To niebezpieczeństwo nie dotyczy jedynie tych, którzy aktywnie głoszą te błędne nauki, ale i tych, którzy, mając wyrozumienie Prawd Bożych, porzucili je dla błędu i w tym stanie trwają. Ryzyko wtórej śmierci nie dotyczy osób, które głoszą takie błędne nauki, ale nie są ofiarnikami, nie zawarli z Bogiem przymierza przy ofierze i nie rzekli się praw restytucyjnych, by móc współdziedziczyć z Panem w przyszłości.

Ewangelia, o której w tym wersecie mówi apostoł Paweł, to wesoła nowina, to nauki Słowa Bożego, które dają nadzieję upadłemu rodzajowi ludzkiemu, że kiedyś wyrwą się spod jarzma grzechu i śmierci, i udadzą się na wolność dzieł Bożych. Są to więc nauki doktrynalne uczące o grzechu i sprawiedliwej karze za jego popełnienie przez Adama i wpływie na całe jego potomstwo. To nauki o posłaniu Syna Bożego, aby jako doskonały człowiek złożył równoważną cenę za Adama. To radosne, dające nadzieję nauki, że Bóg ma plan, by wszystkich spracowanych, obciążonych doprowadzić z powrotem do społeczności ze sobą. To nauki o zmartwychwstaniu i przyszłym Królestwie Bożym, gdzie nie będzie śmierci i bólu. Wiele z nauk Słowa Bożego jest twardym pokarmem, nienadającym się do karmienia niemowląt. Br. Russell podaje przykład, by głosząc Ewangelię i opowiadając o nadchodzącym Królestwie Bożym, nie podkreślać nadchodzącego wielkiego ucisku, choć jest on bezsprzecznie prawdą. Zachęca do tego, by nie straszyć nim tych, którzy szukają Prawdy, ale raczej dawać im nadzieję, opowiadając o zmartwychwstaniu.

„Jakośmy przedtem powiedzieli i teraz znowu mówię: Jeźliby wam kto inną Ewangelię opowiadał mimo tę, którąście przyjęli, niech będzie przeklęty” – w. 9.

„Albowiem terazże do ludzi was namawiam, czyli do Boga? Albo szukamli, abym się podobał ludziom? Zaiste, jeźlibym się jeszcze ludziom chciał podobać, nie byłbym sługą Chrystusowym” – w. 10.

Apostoł Paweł wykazuje, że jeśli próbowałby nadal przypodobać się ludziom (upadłej naturze, glinianym naczyniom), to byłoby to dowodem, że już nie jest sługą Chrystusowym. Takie przypodobanie się cielesnym ludziom dowodziłoby, że kieruje się nadal cielesnymi ambicjami, chęcią wywyższenia się w oczach innych ludzi, chęcią pozyskania czci, szacunku lub też błędnie pojętego spokoju. Pragnienie Nowego Stworzenia powinno być temu przeciwne, mamy kierować się chęcią przypodobania się Bogu. Przypodobać się Bogu możemy wówczas, gdy będziemy poznawać Jego wolę względem nas i tej wiedzy będziemy się podporządkowywać. Oczyszczajmy więc swe serca i umysły ze zmas i skaz charakteru starego, grzesznego człowieka, a we wszystkim kierujmy się duchem miłości z czystego nieobłudnego serca, tak by przypodobywać się Bogu, a nie ludziom (starej naturze, glinianym naczyniom), a wtedy rozwijać się będzie w nas Nowe Stworzenie. W ten sposób wydajemy świadectwo, że Prawda jest w nas i tym jaśniej może ona świecić, im nasz charakter jest czystszy i lepiej przypodobany obrazowi naszego Pana Jezusa Chrystusa (Rzym. 15:1-3; 1 Tes. 2:4-8).

W wersecie tym ap. Paweł używając zwrotu „nadal”, zwraca naszą uwagę na fakt, że dawniej, gdy był jeszcze Saulem z Tarsu, to pomimo tego, że gorliwie starał się służyć Bogu, to podświadomie działaniami swoimi przypodobywał się innym faryzeuszom, a czynił to poprzez skrupulatne przestrzeganie przyjętych zwyczajów. Poświadczą nam to w wersecie 14, gdy mówi, że starał się postępować jeszcze gorliwiej niż inni jego rówieśnicy.

Z tego wynika dla nas lekcja, że nie powinniśmy szukać aprobaty u ludzi (cielesnie myślących), ale powinniśmy wzajemnie się pobudzać do miłości i dobrych uczynków (Hebr. 10:23-24). Pamiętać musimy, że choć mamy być oglądzonymi i delikatnymi w mowie, a nasze słowa mają być przemyślane i ostrożnie dobrane, to nie możemy z tego uczynić pretekstu, aby nie wydać jasnego świadectwa Prawdzie i jej zasadom. Nigdy nie wolno nam zrezygnować z zasad moralnych czy nauk doktrynalnych. Powinniśmy doświadczać intencji naszych serc, tego, z jakiej pobudki coś pomyśleliśmy, powiedzieliśmy czy zrobiliśmy, aby zorientować się, gdyby się okazało, że czyniliśmy nawet coś dobrego z chęci przypodobania się ludziom cielesnym. Pamiętając na ostrzeżenie, że to, do kogo nas pociąga, z kim mamy ochotę i pra-

gnienie spędzać czas, i to w jaki sposób czas ten spędzamy, pokazuje kim jesteśmy, komu służymy.

Aby doświadczyć stopień czystości swoich intencji i to, komu naprawdę chcemy się przypodobać, musimy zwrócić uwagę na to, czy mówimy tylko to, do czego nas upoważnia Słowo Boże. Czy czasem tego nie łagodzimy, czy nie mówimy tak, aby nie spadła na nas krytyka, byśmy nie musieli cierpieć (Gal. 6:12). Zwracać musimy uwagę, jakie intencje są w naszym sercu, gdy coś myślimy, mówimy czy robimy. Czy gotowi jesteśmy poświęcić się dla Pana, Prawdy i braci? Niech najlepszym przykładem będzie w naszych umysłach historia, gdy ap. Paweł napominał ap. Piotra za obłudne postępowanie (Gal. 2:11-14).

„A oznajmuję wam, bracia! iż Ewangelija, która jest opowiadana ode mnie, nie jest według człowieka” – w. 11.

W tym wersecie mamy przykład, jak powinniśmy przedstawiać podstawowe nauki Słowa Bożego. Naszym obowiązkiem jest mówić zgodnie z wolą naszej Głowy, a nie naszą. Dlatego gdy przekazujemy te podstawowe lekcje, doktryny, to powinniśmy podkreślać, że taką jest nauka Słowa Bożego, a nie, że my tak rozumiemy. Przecież wierzymy i rozumiemy, że nauka, Ewangelia, którą przyjęliśmy i za którą Bogu dziękujemy, pochodzi od Niego, a my jej nie zrozumieliśmy sami z siebie, ale Pan dał nam to zrozumienie poprzez swe go ducha (Jan 17:8; 1 Kor. 4:7, 2:14).

„Powinniśmy być tak wierni Bogu, że przedstawiając Prawdę drugim, będziemy mówić: »To nie jest mój plan. Jestem rad opowiadać wam cośkolwiek z tego, co poznałem, lecz rzeczy te nie pochodzą od człowieka; jest to Plan Boży«” („Na Straży” 1970/6/82).

„Albowiem ja anim jej wziął, anim się jej nauczył od człowieka, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa” – w. 12.

W tym wersecie, mocnym i wyraźnym, jest podkreślenie przez apostoła Pawła faktu, że Ewangelia, którą głosił, pochodzi przez objawienie Jezusa Chrystusa. To objawienie to nie tylko objawienie, jakiego był świadkiem w drodze do Damaszku (Dzieje Ap. 9:3-8), gdzie widział przeblask chwały Pana, o czym sam wspomina w 1 Liście do Koryntian 15:8. Są to różnego rodzaju wizje i objawienia, jakie dane mu były przez Pana, by mógł on wypełnić to szczególne zadanie, jakie Bóg mu powierzył (2 Kor. 12:1-5; Efezj. 3:3-5, 7-9; Kol. 1:26). Wszystkie te wizje i objawienia były niewątpliwie nadzorowane przez naszego Pana dzięki duchowi Bożemu. Brat Russell napisał w 6 Tomie „Wykładów Pisma Świętego” na stronie 215: „Apostoł Paweł nie miał właściwie prawa oglądać Pana w chwale wcześniej niż ostatek Kościoła w Jego

wtórym przyjściu, kiedy to wszyscy Jego wier- ni mieli być przemienieni i uczynieni takimi jak On, aby mogli Go widzieć takim, jakim jest. Jed- nak aby mógł się on stać prawdziwym świadkiem, dany mu był ten przebłysk oraz inne widzenia i ob- jawienia w ilości większej niż wszystkim innym. [...] Z pewnością stwierdzić można, że te specy- ficzne doświadczenia, widzenia, objawienia, itp., dane apostołowi, który zajął miejsce Judasza, sta- ły się bardziej pomocne niż nauki jakiegokolwiek innego apostoła.”

Zastanawiająca jest również różnica, jaką apo- stoł Paweł czyni między wzięciem, nauczeniem się, a objawieniem. Wziąć wiedzę możemy w sposób mechaniczny, bez zrozumienia tego, co przyjmujemy. Nauczyć się możemy w sposób automatyczny, możemy się tego nauczyć na pamięć, ale gdy nie potrafimy tego zastosować w życiu, wtedy wiedza ta nie powoduje naszego wzrostu jako Nowe Stwo- rzenie. Natomiast objawienie wskazuje na coś wię- cej. Objawienie skutkuje nie tylko intelektualnym zrozumieniem danego zagadnienia, danej nauki, ale daje poznanie i przekształcający, ożywiający wpływ, jaki ta nauka odciska w każdym poświęco- nym sercu, powodując rozwój Nowego Stworzenia.

„Boście słyszeli o mojem obcowaniu niekiedy w Żydostwie, żem nader prześladował zbór Boży i burzyłem go” – w. 12.

Apostoł Paweł przyznaje, że niegdyś prześlado- wał zbór Boży. A mówiąc „zbór Boży”, nie ma na myśli jednostek z osobna, osób, które były ucznia- mi Pańskimi, ale wszystkich, którzy przynależeli do tej klasy duchowej. Dlatego w wersecie tym użyta jest forma pojedyncza, bo i zbór jest tylko jeden, tak jak Bóg przewidział tylko jedną Mał- żonkę dla Chrystusa, a tą jest Kościół, Zbór Boży. Zawsze trudno jest rozpoznać, kto jest Pański. Nie wskazujemy na nikogo palcem (na co zresztą nie mamy pozwolenia), próbując dzielić, kto Pański, a kto nie. Mamy jednak świadomość, że nie każdy, kto przyjął symbol chrztu, jest rzeczy- wiście uczniem Pańskim i rozwijającym się No- wym Stworzeniem.

Tak jak apostoł Paweł będąc niegdyś Saulem z Tarsu, burzył i szkodził Kościołowi Bożemu, tak samo działo się względem świętych Pańskich przez wszystkie siedem okresów rozwoju Kościoła i dzieje się też dziś. Każdy, kto stawia na swoim „ja”, starając się przymusić innych do swojego zdania, wizji, to szkodzi, burzy Kościół Boży. Tak samo działaniami takimi są głoszenie fałszywej nauki, prowadzenie niemoralnego życia, próby odebrania dobrego imienia braterstwu statecznie trwającemu w Prawdzie, czy nawet próby bardziej oczywistego zaskodzenia im w zborach. Wiemy, że tacy są nam mimowolnymi nauczycielami, którzy wbrew wła-

snej woli dają nam korzystne lekcje, które poświad- czają naszą przynależność do Chrystusa i nasze synostwo dzieci Bożych. W ten sposób działania te stają się sitem, które rozdziela prawdziwie wier- nych Pańskich (Kościół Boży, przewidzianą klasę zwycięzców, której nic zaszkodzić nie może), od tych jednostek, które z powodu swojej niestatecz- ności dają się zwieść (2 Piotra 2:14). Jednak nale- ży podkreślić, że również istnieje przypadek, kiedy można burzyć Kościół Boży na zasadzie niszcze- nia duchowości osoby poświęconej i ofiarowanej, jednak jest to przypadek autodestrukcji, gdyż się szkodzi samemu sobie, a tym samym poświadcza się fakt, że nigdy tak naprawdę się nie należało do Chrystusa (1 Jana 2:19).

„*»Aż nie wiecie, iż Kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was? A jeżeli kto gwałci Kościół Boży tego Bóg skazi«*” – 1 Kor. 3:16-17. To znaczy, że jeśli ktoś się stał uczestnikiem ducha świętego i przez oświecenie i kierowniczy wpływ tegoż ducha skosztował dobrego Słowa Boże- go i mocy (przywilejów, Boskich instrukcji itp.) przyszłego Wieku, a później sprzeciwiłby się tym świętym wpływom, nie chciałby być dalej prowa- dzony duchem Bożym i nazad poszedłby od razu lub stopniowo za duchem tego świata, taki niszczyłby swoje duchowe życie – burzyłby Kościół Boży, który był święty i poświęcony Bogu” („Na Straży” 1971/1/3).

„I postępowałem w Żydostwie nad wiele rówieśników moich w narodzie moim, będąc nader gorliwym miłośnikiem ustaw moich ojczystych” – w. 14.

Apostoł Paweł zwraca naszą uwagę, że będąc jeszcze Saulem z Tarsu, postępował bardzo gorli- wie, o wiele bardziej niż jego rówieśnicy.

„Ale gdy się upodobało Bogu, który mię odłą- czył z żywota matki mojej, i powołał z łaski swo- jej” – w. 15.

Apostoł Paweł wyraża swoje odczucie, że Bóg od samego początku, od jego narodzin, przygo- towywał go do tego, by teraz mógł pełnić służ- bę apostołską. W tym przygotowaniu nie chodzi, jak wielu mylnie mniema, że Paweł nie miał nic do powiedzenia, że jego decyzje nie miały zna- czenia, bo jego „los” był odgórnie zaplanowany, a on mógł tylko przeżyć wyznaczoną mu historię swego życia. Dowodem na brak istnienia fatum, przeznaczenia, jest wolna wola, jaką Bóg dał Ada- mowi. Boże przygotowanie Pawła do tego zada- nia polegało na wszechwiedzy Stwórcy. Bóg, jako nieskończenie mądry, umiając czytać stan serc, przewidział wybory, jakie Saul podejmie w swo- im życiu. Pod Damazkiem Saul zdecydowanie wybrał, co zrobi dalej. Bóg postępował z nim jak rodzic z dzieckiem. Dba, by miało dużą wiedzę

i różnorodne doświadczenia, przewidując, że mu się ta wiedza w życiu przyda i przewidując decyzje, jakie podejmie.

„Aby objawił Syna swego we mnie, abym go opowiadał między poganami, wnetże nie radziłem się ciała i krwi” – w. 16.

To objawienie Syna Bożego w apostołe Pawle możemy zobaczyć nie tylko w jego głoszeniu Ewangelii jako świadek Boży (Dzieje Ap. 22:12-16), ale również w jego ofiarowanym życiu. W ten sposób nie tylko apostoł Paweł, ale i każdy członek Kościoła objawia w sobie Pana naszego, gdy prowadzi swoje ofiarnicze życie zgodnie z wolą Bożą, a swój charakter upodabnia do charakteru naszego Pana Jezusa Chrystusa (Rzym. 8:29; 1 Tes. 1:6-7). Podobieństwo członków Ciała Chrystusowego względem Głowy możemy zobaczyć w ich usprawiedliwieniu z wiary, uświęceniu i ofiarowaniu.

W wersecie tym apostoł Paweł mocno podkreśla zależność między objawieniem Syna w nim, a opowiadaniem Go poganom. Zależność ta jest oczywista w jej podstawowym znaczeniu, jeśli o czymś nie wiemy, to nie możemy tym się podzielić, opowiedzieć innym. Jednak zależność tę możemy zobaczyć jeszcze w głębszym znaczeniu. Miarą prawdziwego zrozumienia zasad Bożych, nauk płynących z tej Świętej Księgi, nie jest nasza możliwość ich powtórzenia czy wytłumaczenia, ale podporządkowanie naszego życia pod te lekcje. Inaczej mówiąc, prawdziwą wiarę, prawdziwe zrozumienie tych lekcji, potwierdzamy poprzez nasze uczynki, zmianę naszego charakteru (Jak. 2:17,20,26). Jeśli w ten sposób będziemy objawiać Syna Bożego w nas, to nasze głoszenie rzeczywiście będzie skutecznym, bo życiem potwierdzamy wiarę w te słowa.

Zwrot „ciała i krwi” oznacza cielesnego człowieka. W tym wersecie myślą apostoła jest, że jego zrozumienie Prawd Bożych nie pochodzi z rozmów z cielesnymi ludźmi, ale jest objawione mu od Boga. Zwrot ten od razu łączy się w naszych umysłach z odpowiedzią, jaką udzieli apostoł Piotr na pytanie naszego Pana: „A wy kim mię być powiadacie?”, gdy apostoł Piotr wyznał publicznie: „Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego”, co Pan pochwalił, mówiąc: „Błogosławionyś Szymonie, synu Jonaszowy! bo tego ciała i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiach” – Mat. 16:15-17.

„Anim się wrócił do Jeruzalemu, do tych, którzy przede mną byli apostołami, ale szedłem do Arabii, i wróciłem się zasię do Damaszku” – w. 17.

Apostoł Paweł zaraz po swoim nawróceniu nie udał się do Jeruzolimy do pozostałych apostołów, ale udał się na odosobnienie, przypuszczalnie po to, by badać się Pism. Tak jak uczynił nasz Pan po swoim poświęceniu, gdy przez 40 dni i nocy

badał się Pism, będąc w odosobnieniu. W ten sposób apostoł Paweł umacniał świadectwo głoszonej przez siebie Prawdy jako niezależne objawienie od Boga (Gal. 2:6-9).

W Dziejach Apostolskich, gdy czytamy opis nawrócenia się Saula z Tarsu, to z relacji tej wynika, że z Damaszku udał się od razu do Jeruzolimy spotkać się z apostołami. Jednak relacja apostoła Pawła zawarta w tym wersecie pokazuje nam, że zanim udał się do Jeruzolimy, to poszedł do Arabii, gdzie w odosobnieniu zapewne badał się Pism, a dopiero po tym czasie wrócił się do Damaszku, po czym po trzech latach od momentu, jak Pan mu się objawił, udał się do Jeruzolimy, by spotkać się z apostołami.

„Potem po trzech latach wstąpiłem do Jeruzalemu, abym się ujrział z Piotrem; i mieszkałem u niego piętnaście dni” – w. 18.

Apostoł Paweł podaje precyzyjnie czas, jaki spędził w Arabii i w odwiedzinach u apostoła Piotra, by tym sposobem podkreślić to, co udowadnia na różny sposób przez cały pierwszy rozdział tego Listu (Gal. 1:1,11-12,15-17). Tymi słowami jeszcze raz przekonuje, że jego apostołstwo jest z woli Bożej, tak samo jak zrozumienie, które posiada i którym się dzieli, a które objawił mu Bóg, gdy znajdował się w Arabii. Natomiast do apostoła Piotra udał się, by w rozmowie z nim utwierdzić się w przekonaniu, że w jego rozumieniu nie ma błędu myśli ludzkiej. Takie postępowanie apostoła Pawła powinno nam być lekcją, że jeśli się cieszymy tym, że Pan dał nam zrozumieć pewną lekcję Słowa Bożego, wcześniej dla nas niezrozumiałą, to powinniśmy z tą myślą udać się do brata, by wspólnie zastanowić się nad tym zagadnieniem.

„A inszegom z apostołów nie widział, oprócz Jakóba, brata Pańskiego” – w. 19.

W nominalnym chrześcijaństwie panuje przekonanie, że w fragmencie tym apostoł Paweł nie pisze o apostołe Jakubie Mniejszym synu Alfeusza (Mat. 10:3), a o rodzonym bracie Pana Jezusa (Mat. 13:55), który w zborze w Jeruzolimie pełnił ważną funkcję. Jednak jest to mało prawdopodobne, ponieważ bracia cielesni naszego Pana początkowo w Niego nie wierzyli. Zapis o ich nawróceniu i przyjęciu Pana jako Zbawiciela znajdujemy dopiero po Jego zmartwychwstaniu (Dzieje Ap. 1:14). Pan nasz wybrał apostołów z uczniów, którzy byli przy Nim od samego początku Jego misji, czego nie możemy powiedzieć o Jego braciach cielesnych. Nie możemy też założyć, że apostoł Paweł pisząc te słowa, nie miał na myśli apostoła Jakuba Mniejszego, a jedynie cielesnego brata, który nie był apostołem. Sam szyk tego zdania jasno wskazuje nam, że Pawłowi chodzi tylko o apostołów w tym wersecie. Jakub Mniejszy syn Alfeusza, był w rzeczywistości

kuzynem naszego Pana. Jego ojciec i matka również wierzyli w naszego Pana i Jego nauki. Matka apostoła Jakuba Mniejszego była jedną z niewiast znajdujących się pod krzyżem w czasie ostatnich chwil życia naszego Pana (Jana 19:25). W języku polskim jeszcze nie tak dawno używano zamiast zwrotu „kuzyn” określenie „stryjeczny/wujeczny brat”. W Biblii, gdy czytamy opis rozdzielenia się Abrahama i Lota, to spostrzec możemy, że Abraham swojego bratanka nazywa bratem (1 Mojż. 13:8). W reprimendzie z „Watch Tower” R-3002 możemy przeczytać krótką wzmiankę o tym, że Jakub Mniejszy był kuzynem Pana. Takie rozumienie potwierdza nam znaczenie greckiego słowa „adolfos”, które zostało w tym wersecie przetłumaczone na brata, a w rzeczywistości ma ono szersze znaczenie, oznaczając również krewniaka czy rodaka.

Oświadczenie apostoła, że innego z apostołów nie widział, nie wydaje się być dziwne, ale po analizie tego zapisu z opisem pierwszej wizyty Pawła w Jeruzalemie opisaną w Dziejach Apostolskich 9:26-30 możemy dostrzec, że spowodowane było to ostrożnością, jaką bracia wtedy pokładali, obawiając się, czy to nie podstęp Saula, zapewne mając jeszcze w pamięci prześladowania, jak i ścięcie ap. Jakuba Większego. Jednak Barnaba uwierzył Pawłowi i zaprowadził go do apostoła Piotra. Bracia w swej ostrożności jednak nie odrzucili apostoła Pawła, ale jedynie upatrywali dowodów synostwa Bożego w jego zachowaniu i mowie, a gdy je dostrzegli, to przyjęli go za brata w Panu. Takie postępowanie powinno być dla nas przykładem postępowania w podobnych przypadkach, aby jednostek, które nawróciły się, choć wcześniej były przeciwnikami Pańskimi, nie odrzucać, ale zachować w stosunku do nich pewnego rodzaju ostrożność i obserwować, upatrując dowodów spłodzenia.

Zastanawiającym jest też fakt, dlaczego apostoł Paweł w tym wersecie wspomina, że innego apostoła nie widział, a przecież mamy zapis z Dziejów Apostolskich 15 rozdziału, że udał się do Jerozolimy na zjazd braci, gdzie zapewne poznał pozostałych apostołów, którzy zapewne też brali udział w tym zjeździe. Słowa apostoła Pawła nie są nieprawdziwe. Apostoł faktycznie nie spotkał więcej apostołów niż tych dwóch wymienionych. Ale należy podkreślić, że gdy mówi, że nie spotkał innych apostołów, odnosi to do czasu, gdy gościł przez 15 dni u Piotra, co nie oznacza, że w późniejszym czasie nie spotkał innych apostołów.

„A co wam piszę, oto się przed Bogiem oświadczam, żeć nie kłamię” – w. 20.

W pierwszej chwili mogłoby się zdawać, że apostoł Paweł łamie Pańskie zalecenie, by nie przysięgać (Mat. 5:34-37) oraz zalecenie apostoła Jakuba

(5:12). Ta przysięga, oświadczenie jest dodatkowym wzmocnieniem prawdziwości jego słów, których Bóg jest świadkiem i dałby mu odpłatę, gdyby mówił nieprawdę. Apostoł Paweł również w 2 Liście do Koryntian 1:23 wzywa Boga na świadka prawdziwości wypowiedzianych słów.

„Zatemem przyszedł do krain Syryi i Cylicyi” – w. 21.

Apostoł Paweł po tym, jak bezpiecznie głosił Jezusa Chrystusa w Jerozolimie, musiał uciekać, bo Żydzi czyhali na jego życie (Dzieje Ap. 9:26-30). Wtedy to bracia wyprawili go w drogę do Tarsu. Aby tam dotrzeć, musiał przepłynąć przez dwie rzymskie prowincje opisane w tym wersecie. Syria była to prowincja granicząca z Samarią od północy. W tej prowincji znajdował się Damaszek, w którym znajdował się zbor Boży. Natomiast Cylicja znajdowała się jeszcze dalej na północ, okolice dzisiejszej południowej Turcji. Stolicą tej prowincji był Tars, z którego pochodził i do którego wysłano ap. Pawła.

„A byłem nieznanym z twarzy zborom Żydowskim, które są w Chrystusie” – w. 22.

Złe wieści zawsze się szybciej rozchodzą, dlatego były takie zbory, które nigdy nie widziały Saula z Tarsu, a jedynie o nim słyszały i o tym, jak prześladował zbory Boże.

„Lecz tylko byli usłyszeli, iż ten, który prześladował nas niekiedy, teraz opowiada wiarę, którą przedtem burzył. I chwalili Boga za mnie” – w. 23.

Choć forma ostatniego zdania tego wersetu wskazuje nam, że bracia chwalili, wysławiali Boga niejako w zastępstwie za ap. Pawła, to prawdziwym sensem jest to, że bracia chwalili Boga za to, że pociągnął do siebie jeszcze jedną osobę, powiększając tym samym naszą duchową rodzinę. Chwalili zapewne Boga również za pracę, jaką sprawował Paweł, a z której to wielu otrzymywało wzmocnienie. W końcu na pewno chwalili Boga za okazaną przez Niego moc, mądrość i miłość, że nawet tak zagorzałego przeciwnika jak Saul z Tarsu był w stanie przyprowadzić do siebie poprzez Chrystusa Pana, czyniąc go tym samym tak gorliwym naśladowcą Pańskim.

Warto abyśmy w naszych umysłach i sercach doceniali braci, których praca około Słowa jest nam pomocą i pokrzepieniem. A to czynili nie ku chwale tych braci, ale by w modlitwach wielbić Boga Ojca, któremu upodobało się przez te narzędzia mówcze nas posilać chlebem Słowa Bożego, o który Pan zalecił nam się modlić, gdy podał modlitwę Pańską. A modląc się, abyśmy pamiętali o tych braciach (których Pan obrał po zborach przez nasze ręce), by za ich sprawą tym więcej pokarmu duchowego od Ojca docierało do nas ku naszemu wzmocnieniu (1 Tes. 3:1; Kol. 4:2-4). □

Zebranie ogólne w Białogardzie

■ BIAŁOGARD

30-31.07.2022

W dwa ostatnie dni lipca mieliśmy przywilej ucztować w bratniej społeczności przy Słowie Bożym w znanym nam z wielu konwencji miejscu – Białogard/Moczyłki. Pan pobłogosławił pragnieniom i wysiłkom miejscowemu braterstwu i pozwolił na nasze uwielbienie Jego imienia usługą Bożego Słowa. Wspólnym śpiewaniem pieśni ku Jego czci i czytaniem psalmów okazaliśmy stan naszych serc.

W sobotę w godzinach popołudniowych, po serdecznym powitaniu (a wielu z nas długo nie miało ku temu przywileju), zostaliśmy poczęstowani posiłkiem, po czym głodni Bożego Słowa w ciszy zajęliśmy miejsca i karmiliśmy się wykładem brata Marka Miksy pt. „Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości”. Podstawą do rozważań były słowa Psalmu 111:9. Następną częścią był wykład do chrztu zatytułowany „To jedno czynię” (Filip. 3:14), którym podzielił się brat Ryszard Knop. Pragnienie uczynienia tego kroku okazało troje braterstwa. Uroczystość ta zakończyła się nad miejscową rzeką, co wszystkim nam pozwoliło odświeżyć w naszej pamięci podobny krok uczyniony wcześniej. Dzień zakończyliśmy społecznością wieczorną. Śpiewaliśmy pieśni i czytaliśmy psalmy, aby wyrazić uczucia naszych serc.

W niedzielę pierwszym tematem usłużył brat Marek Knitter. Temat „Kościołem Bożym jesteście” oparł na wielu wersetach biblijnych i naukach apostołskich. Również opis budowy Przybytku i świątyni Salomona brat wykorzystał do zobrazowania prawdziwej duchowej Świątyni wznoszonej w Wieku Ewangelii przez samego Pana Boga. Drugim wykładem podzielił się brat Tomasz Sygnowski. Temat „Prawdziwa wolność” oparty był na słowach naszego Pana zapisanych w Ewangelii Jana 8:36 – „A przetoż jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie”. Brat w kilku punktach pocieszał nas i wykazywał od jakich niebezpieczeństw uwalnia nas Pan, gdy postępujemy Jego śladami. Ostatnią częścią tego dnia były słowa apostoła Pawła z Listu do Żydów 6:10. Brat Paweł Kawała starał się zwrócić naszą uwagę na przywilej służby przede wszystkim w Wieku Ewangelii, ale też, że służba jeden dla drugiego jest Boskim porządkiem i najlepszym sposobem postępowania zarówno w przeszłości, teraźniejszości, jak i będzie w przyszłości.

Te niepełne dwa dni minęły bardzo szybko, ale wzmocniły nasze siły duchowe oraz wywołały pragnienie, aby – jeżeli Pan pozwoli – spotkać się kolejny raz.

Uczestnik

Moja droga do Prawdy

Urodziłam się 1 sierpnia 1925 roku w Brzozowie jako córka Heleny i Antoniego Kniaziew, jako trzecie dziecko pomiędzy dwoma braćmi starszymi i dwoma młodszymi ode mnie. Pierwsze spotkanie z Prawdą i z braćmi miało miejsce już w dzieciństwie, kiedy moi rodzice poznali Prawdę od brata Kosztyły i brata Drozda, z którymi mój ojciec pracował w garbarni Trachmana w Brzozowie. (Br. Drozd wyjechał później do Francji, gdzie mieszkała jego córka, siostra Skarbek i syn Kazimierz).

U braterstwa Kosztyłów odbywały się nabożeństwa, na które przyjeżdżało wielu braci objazdowych, takich jak br. Stahn, br. Gładysiek z Chrzanowa i inni, często przyjeżdżał tam br. Ryba, również członek zboru chrzanowskiego, który zajmował się handlem objazdowym lekarstwa-

mi, jakie można było sprzedawać poza aptekami. Mieszkał przy rynku, na ul. Krakowskiej na piętrze, sprzedawał różne zioła, maści, tabletki i tak zarabiał na utrzymanie. Nas, jako jeszcze małe dzieci, w Brzozowie uczył śpiewać pieśni, pamiętam jeszcze do dzisiaj pieśni: 348, 230 i 155. To były najpiękniejsze dni mojego życia, bo beztrudne. Tata często wspominał brata Stahna, że on był tym biblijnym „rybakiem”, który złapał naszą rodzinę do pójścia drogą Zbawiciela.

Z pracy i ziemi, którą posiadali rodzice, nie można było zapewnić bytu rodzinie. Z uwagi na panujące bezrobocie, my, dorastając w Brzozowie, nie mieliśmy żadnej perspektywy na przyszłość.

Kiedy miałam 10 lat, wyjechaliśmy wraz z rodzicami do Szczakowej, bo tam ojciec dostał pracę w garbarni, był to rok 1936. Ojciec dostał tam

pracę w garbarni na okres próbny na trzy tygodnie, ale przed upływem tych trzech tygodni dyrektor kazał mu sprowadzić rodzinę. Uważamy, że tata mógł dostać adres garbarni szczakowskiej od braci Gładyska lub Ryby, gdyż obaj pochodzili z Chrzanowa, a Szczakowa zapewne była im dobrze znana. Przyjazd do Szczakowej i otrzymanie przez ojca stałej pracy było wielkim błogosławieństwem i opieką Bożą dla nas wszystkich, ponadto w Szczakowej był zbor (liczący wówczas ponad 20 osób), do którego uczęszczaliśmy. Później ojciec był starszym w tym zborze. Uważał przy tym, że prawdziwy cel jego powołania do światłości polegał na tym, by pozwolić jej świecić i poświęcić się zupełnie Bogu. My natomiast, jako dzieci, uczęszczaliśmy dalej do szkoły powszechnej w Szczakowej, ale tu spotkały nas niespodziewane i niezasłużone przykrości. W szkole zostało wydane zarządzenie, aby wychodzić z „lekcji religii na równi z Żydami, gdyż nasi rodzice nie chodzą do kościoła”. Tak więc z młodszym bratem wychodziliśmy z lekcji religii. Żydzi nie mieli problemu, ponieważ mieszkali niedaleko szkoły, więc rozchodzili się do swoich domów i później wracali znów na lekcje. Gorzej było z nami, gdyż mieszkaliśmy dość daleko od szkoły i mieliśmy trudności znaleźć miejsce na ten czas, najgorzej było zimą.

W roku 1939 zaczęła się wojna i okupacja przez wojska niemieckie przyniosła inne doświadczenia. Szkoły dla Polaków z początku były zamknięte, a każdy musiał pracować. Ja jako mała dziewczynka zatrudniona przy różnych pracach w fabryce huty szkła. Następnie przenieśli mnie do garbarni.

Prawdą było też, że przez cały okres okupacji niemieckiej nie było zebrań i mogliśmy być wszyscy zastraszeni i niepewni jutra, lecz przez ten cały czas bracia w dniu Pamiątki Śmierci Pana spotykali się na obchodzenie jej u nas w domu. Pamiętam również, jak pojedyncze osoby przychodziły do nas w tym okresie okupacji – braterstwo Maciejewscy i siostra Maciejewska (wdowa), brat Klonowski August i Franciszek, bracia Chochoł, Chmiel, Kawała i inni.

Po okupacji zaczęliśmy się zgromadzać z braćmi w mieszkaniu naszych rodziców przy ul. Jagiellońskiej 19 w Szczakowej. Przyjeżdżało wtedy do nich wielu braci: br. Sikora, br. Szczepanik, br. Czaplą, Leśnikowski, Kalarus, br. Wojtkowski, br. Lewandowski, br. Gumieła, br. Grudzień Mikołaj i wielu innych braci objazdowych. Zaczęło się życie duchowe i prawie co tydzień w pobliżu odbywała się konwencja. Nawet w tak małym miasteczku jak Szczakowa były dwie konwencje w domu kultury. Była to wielka radość. Ja poświęciłam się w 1948 roku w Kozach, zanurzał mnie br. Czaplą. Moje życie się zmieniło. Pan

był moim przewodnikiem w życiu, radość, śpiew rozbrzmiewał w domu. Uczyliśmy się nowych pieśni i śpiewaliśmy wraz z moim ojcem, który miał piękny głos, na przykład pieśni 31 i 127. Pamiętam, że gdy w rodzinnym domu śpiewaliśmy wraz z ojcem pieśń 31, to kamienie wpadały z ulicy przez otwarte okna. Mimo takich doświadczeń z tęsknotą wspominam „dom spod nr 19”, który znajdował się w odległości zaledwie około 200 metrów od dworca kolejowego i można powiedzieć, że był wtedy przez jakiś czas poczekalnią dla braci podróżujących. Ale nie tylko, niektórzy korzystali tu z dłuższej przystani. Myślę, że gościnność „domu spod nr 19” przeszła na „dom chrzanowski”.

Pan dał mi bardzo miłą przyjaciółkę, z którą zawsze byliśmy razem. Nazywano nas „Jonatanem i Dawidem”, była to bardzo inteligentna i skromna osoba – Czesława Kaszyk z Nowego Targu, która wyszła za mąż za brata Bogunia. Niektórzy braterstwo na pewno ją znali. W 1951 roku wyszłam za mąż za br. Henryka Kamińskiego z Chrzanowa i rozpoczął się inny, nowy rozdział mojego życia, dzieci i inne obowiązki. W małżeństwie tym przeżyłam 59 lat. Przez ten czas nasz dom przy ul. Ligęzów był miejscem spotkań dla wielu braci z Polski i z zagranicy, w którym z radością usługiwałam. Od roku 1959 aż do obecnej chwili odbywają się tu nabożeństwa.

Mieszkam w Chrzanowie prawie 71 lat, to jest długi okres mego życia i doświadczyłam tu dużo dobrego. Umiem się uniażać, cieszyć się dobrym, doceniam to, co dobre. Najbardziej cieszę się, że Pan jest ze mną.

A teraz na zakończenie chciałabym podziękować naszemu Panu i życzyć Wam, drogie braterstwo, jak również naszej całej młodzieży, dużo błogosławieństwa Bożego, aby opieka naszego Pana Jezusa Chrystusa była zawsze z Wami i chroniła Was od wszelkiego złego. Aby również zasiane dobre ziarno mogło wzrastać w sercu każdego, mogło trafić na dobry grunt i stopniowo przynosić dobry plon. Dziękuję, że wszyscy mi pomagają i nie wstydzą się starej osoby. Dziękuję za każde dobre słowo, gest i uśmiech, nie wiecie, jakie to dla mnie jest cenne. Dobry Pan, źródło wszelkich dobroci, niech błogosławi wszystkim.

Zyczę wiele błogosławieństwa od Ojca Niebieskiego słowami apostoła św. Piotra: „*Ale roście w łasce i w znajomości Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała i teraz, i na czasy wieczne. Amen*” – 2 Piotra 3:18. □

Kamińska Maria (z domu Kniaziew) –
Chrzanów 2013.01.08

Gdy Jezus Zbawca nauczał

Gdy Jezus Zbawca Prawdy nauczał,
Najwięcej do biednego ludu się zwracał.
Ulgę i osłodę niósł im w swej nauce:
„Pójdź ludu do Mnie, Ja troski ukróczę.

Ludu spracowany, obciążony wielce,
Przyjmij słowa moje, każdy w swoje serce;
One sprawią sercu wielkie odpocznienie,
A zbolełej duszy prawdziwe ukojenie.

Potem jarzmo moje na siebie weźmijcie;
Pokory, cichości ode mnie się uczcie.
Bo kto w cichości za mną kroczyć będzie,
Ten Boskie uznanie i łaskę zdobędzie.

Jarzmo moje lekkie, więc się go nie bójcie,
Tylko pełni wiary w ślady moje wstąpcie,
Ja wam już tutaj sprawię odpocznienie,
A poza zasłoną – wieczyste zbawienie”.

S.G. Straż 1931/109

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



Ze smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 16 maja 2022 r., w wieku prawie 97 lat, zmarła nasza Mama, Babcia i Prababcia, Maria Kamińska z domu Kniaziew. Urodziła się 1 sierpnia 1925 roku w Brzozowie jako trzecie dziecko spośród czterech braci. Nabożeństwo pogrzebowe odbyło się w poniedziałek 23 maja na cmentarzu w Chrzanowie. Na uroczystość przybyło licznie Braterstwo niemal z całego kraju. Słowem Bożym w tym smutnym nabożeństwie dla rodziny służyli bracia: Zbigniew Koterba w kaplicy, a przed złożeniem trumny br. Paweł Suchanek.

Maria Kamińska została pochowana w rodzinnym grobie obok męża Henryka.

Chcemy podziękować wszystkim uczestnikom ostatniej drogi naszej Mamy do miejsca złożenia trumny wraz ze szczerymi wyrazami współczucia, jakie okazaliście nam, całej rodzinie, niech nasz Ojciec Niebieski Was wynagrodzi.

„Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udreće, pociechą, której doznajemy od Boga” – 2 Kor 1:4 (BT).

Rodzina



Dnia 9 lutego 2022 roku zasnęła w Panu w wieku 89 lat siostra Irena Kniaziew. Symbol chrztu przyjęła w wieku 21 lat. Przez 40 lat była członkiem Zboru w Mysłowicach. Zawsze była uśmiechnięta i serdeczna. Aktywnie uczestniczyła duchowo w życiu Zboru.

*„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim
i światłością ścieżkom moim” – Psalm 119:105 (NP).*

Powyższe słowa Psalmu 119 uświadamiają czytelnikowi, jak wielką rolę odgrywało w życiu jego Autora słowo i pouczenie Najwyższego – było dla niego jak pochodnia, która pomagała roztropnie i bezpiecznie chodzić po trudnych drogach życia. Cały Psalm jest pochwałą Bożych praw i ustaw, których przestrzeganie jest dla Autora radością, obiektem żarliwego umiłowania i źródłem wielkiego pokoju.

Jak to jest dzisiaj? Czy Słowo Boga, Biblia i zapisane tam Jego prawa mogą być również dla współczesnego człowieka wyznacznikiem decyzji, kierunków działań, źródłem inspiracji i radości? Ktoś być może powie, że dzisiejsze realia są tak bardzo inne, że nie ma w nich miejsca na szukanie czegoś tak ulotnego jak więź z Bogiem i zastanawianie się nad Jego planami lub oczekiwaniami względem nas – trzeba więc twardo stąpać po ziemi, bo wszędzie toczy się bezwzględna walka o przetrwanie. A może jest tak, że w ogóle nie ma już w życiu współczesnego człowieka miejsca dla Boga?

Wiele zależy od nas samych... Musimy bowiem szczerze, niezależnie od tego, na jakim etapie swojego życia jesteśmy, odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy nadal prowadzić zadziwiającą „grę pozorów”, udając sami przed sobą, że cały niezmierny Wszechświat, wymykające się „szkiełku i oku” naukowców i ciągle jeszcze niezbadane różnorodne przejawy życia, w tym również i my sami – że wszystko to powstało „samo z siebie” i bez udziału intelektu i mocy „Wielkiego Projektanta”? Przyznać trzeba, że taka odpowiedź wymagałaby wiele odwagi, a nawet swego rodzaju bezczelności. Wielu jednak ludzi w taki właśnie nieodpowiedzialny i bezrefleksyjny sposób zamyka kwestię ewentualnego dopuszczenia Boga do swojego życia. Apostoł Paweł napisze o takich ludziach bardzo mocne słowa: *„Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę”* – Rzym. 1:18-20 (NP).

Dawid w innym Psalmie (53:2) również nie pozostawia żadnych złudzeń co do takiej postawy, pisząc: *„Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga”*.

Jeśli jednak po głębokiej refleksji dochodzimy do wniosku, że za wspaniałym dziełem stworzenia nie może stać nikt inny, jak tylko mądry, miłosierny, mocny i sprawiedliwy Najwyższy Bóg, przyjmijmy tę prawdę ze wszystkimi zdroworozsądkowymi następstwami:

- uznajmy Słowo Boże – Biblię za jedyne pewne i miarodajne źródło informacji o Bogu, Jego planie i oczekiowaniach wobec ludzi;
- starajmy się, by nasze życie stanowiło dowód, że pragniemy na co dzień chodzić Bożymi drogami;
- nie bagatelizujmy czytania Biblii – kontakt z nią będzie umacniał naszą wiarę i pomagał podejmować nawet trudne decyzje;
- otaczajmy się ludźmi wierzącymi i oddanymi Bogu, dla których Jego Słowo jest nie tylko przewodnikiem i pocieszeniem, ale również źródłem prawdy o tym, jak uzyskać zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Wtedy z pewnością stanie się tak, że Boże Słowo rzeczywiście będzie „pochodnią” naszym nogom i „światłością” naszym ścieżkom – będziemy szczęśliwymi ludźmi, którzy poznali i pokochali Boga.